

Oplata pocztowa uliszczona gofówką.

CENA NUMERU 50 GR.

Nr. 9

Warszawa, 5 maja 1938 r.

Rok XIV

# CZATY

CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU



MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

ul. IV. WŁADYMAWA RAGNISA

STRAŻNIK CELNO-GRANICZNY PIESZY  
KRÓLESTWA KONGRESOWEGO

Wg. współczesnej akwailuty Dietricha.

# STRAŻNICY!

Bolesna rocznica śmierci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego niechaj nas skłoni do skupienia się w sobie, do dokonania dorocznego obrachunku z pracy wykonanej i do odnowienia ślubów dalszej wytrwałej służby dla Ojczyzny w myśl wskazań Wodza Narodu.

Poczynaniami naszymi niechaj nadal kierują wskazania, pozostawione nam w testamencie przez Marszałka Piłsudskiego:

„Dla obrony granic Państwa społeczeństwo winno dać przede wszystkim to, co w języku wojennym nazywa się morale. Naród, który owej morale nie ma dość mocno wyrobionej, ma w każdej wojnie z góry olbrzymie szanse przegranej”.

„Niech każdy żołnierz, zaczawszy od najwyższego dowódcy, kończąc na najświeższym rekrucie pamięta, że od jego sumiennosci w pracy, od jego wysiłku zależy, czy zabezpieczymy narodowi to, czego po nas, żołnierze, naród spodziewać się ma prawo — niezależność i pełną swobodę urzędzenia się po swojemu w walnej Ojczyźnie”

Rozkaz powyższy należy podać do wiadomości wszystkich oficerów i szeregowych Straży Granicznej.

Równocześnie zarządzam:

W dniu 12 maja uznanym jako dzień żałoby narodowej Straż Graniczna winna wziąć jak najżywszy udział w uroczystościach organizowanych przez wojsko lub lokalne organizacje społeczne, w ramach programu ustalonego dla całego kraju przez Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W dniu tym również winny tradycyjnym już zwyczajem zapłonąć wzdłuż granicy Państwa ofiarne ognie - znicze.

Komendant Straży Granicznej  
GORZECHOWSKI Gen. Bryg.

# Imieniny Pana Komendanta

W dniu 16 maja obchodzi Pan Komendant Straży Granicznej General Brygady Jan Jur-Gorzechowski swoje Imieniny. W bieżącym roku mija również 10 lat od chwili objęcia przez Pana Generała funkcji Komendanta Straży Granicznej.

Dziesięć lat pieczy nad bezpieczeństwem granic Odrodzonej Rzeczypospolitej, to piękny okres czasu.

W ciągu tych lat dziesięciu ugruntowała się ostatecznie organizacja Straży Granicznej, która zwycięsko umiała stawić czoło wszystkim trudnościom, wyłaniającym się w związku ze zmiennymi stosunkami gospodarczymi i politycznymi.

My, żołnierze Straży Granicznej, znaleźliśmy w osobie Pana Komendanta najżyyczliwszego rzecznika potrzeb naszych naszych rodzin, Jemu zawdzięczamy istnienie i tak piękny rozwój naszych instytucji samopomocowych.

Wdzięczna Ojczyzna nagrodziła Pana Generała Jana Jur-Gorzechowskiego najwyższymi odznaczeniami i stopniem generalskim.

My, składamy Mu w dani swoje wierne żołnierskie serca.

W dniu Imienin Pana Komendanta składa Mu cała Straż Graniczna najszczerze i najserdeczniejsze życzenia.

Niech żyje Komendant Straży Granicznej General Brygady Jan Jur-Gorzechowski!



# PŁYNIESZ, OLZO!

Motto: Płyniesz Olzo po dolinie, płyniesz jak przed laty,

Najpiękniejsze na Twym brzegu kwitną wiosna kwiaty...

Olzo, prastara, wierna rzeko śląskiej ziemi! Narodzinom twoim w precudnych górach beskidskich, niedaleko od źródeł twojej potężnej siostrzycy Wisły, szumią do wtóru istebniańskie bory...

W prześlicznej dolinie twego imienia, wśród malowniczych wzgórz

i pagórków, nęcących oko soczystą zielenią kobierców trawy, gęsto usianych różnokolorowym kwieciami, płyniesz od wieków a nad brzegami twymi, po obu stronach osiadł i gospodaruje wierny, piastowski lud śląski. ten lud spokojny i pracowity, którego mowa jak nigdzie indziej na polskich ziemiach zachowała nieskażony język naszych praojców.

Wstęgą swoją przecinasz odwieczny gród piastowski Cieszyn, o którym legendy głoszą, iż radosnemu spotkaniu trzech księżąt z królewskiego rodu Piastów: Bolka, Leszka i Cieszka zawdzięcza swe powstanie. W zwierciadle twoich wód przegląda się z zamkowego wzgórza odwieczna, dostojna wieżyca Piastowska — wymowny świadek dziejów — polskiego nad tą ziemią władania.



Cieszyn. Wieża Piastowska

Ludu śląskiego, po obu twych brzegach od wieków osiadłego a srebrzystą wstęgą twoich wód na dobry i zły los, na dołę i niedołę od wieków i na wieki spojonego — nic nigdy nie rozdzielało, a i teraz, gdy los i źli

ludzie postanowili inaczej, wbrew wszystkim złym mocom nie rozdzielić nie potrafi.

Nie to, ludu śląski, że zdradziecki sąsiad wiosnę twej wolności, u samego progu ziszczonych nadziei wielu pokoleń ostatecznego złączenia z wolną, polską macierzą, pokalał zdradzieckim napadem w chwili, gdy pobratymczy Naród Polski śmiertelnie zmagał się z najazdem bolszewickiego najeźdźcy, nie to, że zagarnawszy pokaźną połać odwiecznie polskiej ziemi, przywiązany do mowy ojców wierny lud śląski gnębi i wynarodowić usiłuje. Marne są wraże wysiłki!

Wytrzymał ten twardy lud wiekową nawałnicę germanizmu — w ciężkich zmaganiach o swe narodowe oblicze zahartowany, wytrzyma również i przemijającą falę czechizacyjną.

Wyrządzone zło i krzywda, to powracająca fala, to pocisk, który powraca i uderza w tego, kto zło i krzywdę wyrządził.

Na zegarze dziejów od chwili czeskiej zbrodni upłynęło zaledwie lat dziesiątków dwa — a już trzeszczy i chwieje się w posadach gmach państwowości czeskiej, zbudowany na fałszu, obłudzie i krzywdzie.

I niedaleki już może jest ten czas, gdy nie siłą polskiego zbrojnego ramienia — gdyż odpłacanie „pięknym za nadobne“ nie leży w polskiej naturze — lecz siłą losu, nieznoszącego gwałtu, którego ręka na fasadzie gmachu czeskiego sąsiada wypisała już swoje straszliwe: Mane - Tekel - Fares — nadejdzie ten dzień, gdy nad szybami Karwinej, hutami Trzyńca i wieżami Jabłonkowa załopoczą znowu polskie sztandary — że rozdzwonią się dzwo-



Cieszyn. „Studnia trzech braci” — legendarne miejsce spotkania trzech Piastów.

**MUZEUM** 5  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

ul. gen. Władysława Sągusa



ny wiezyc miasteczek i wsi śląskich radosnym Alleluja, głosząc całej Polsce powrót zaolzańskiego ludu śląskiego do pnia macierzystego nie drogą przemocy i gwałtu, lecz wyrokiem sprawiedliwości dziejowej, która niechybnie — jak zawsze we wszystkich sprawach ludzkich — karze zło, fałsz i obłudę, a wynagradza z pośród cnót najzacniejszą: wierne, nieustępliwe trwanie przy ojczystym zagonie i przy świętej mowie ojców. E. F.



Cieszyn. Wodospad na Olzie (t. zw. Trzeci Jar).



Cieszyn. Most graniczny na Olzie.

# Chmury na czeskim niebie

Ze spraw, dotyczących Czechosłowacji, dwa zagadnienia w chwili obecnej skupiają na sobie naszą najżywszą uwagę.

Pierwsze, to dokonane ostatnio zjednoczenie ludności polskiej w Czechosłowacji — co pozwoli ludności tej skuteczniej przeciwstawić się naporowi akcji czechizacyjnej. Drugie, to fakt ujawnienia dokumentów, wskazujących na niezwykle intensywną, a mającą swą siedzibę w Pradze, akcję propagandy komunistycznej, działającej na szereg krajów europejskich — w pierwszym rzędzie na Polskę, o czym pisaliśmy już obszernie.

W ostatnich dniach marca w życiu ludności polskiej w Czechosłowacji zaszedł fakt, posiadający wielkie i trwałe znaczenie. Mianowicie na zebraniu przedstawicieli organizacji polskich w Cieszynie uchwalono utworzenie Związku Polaków w Czechosłowacji, powołując komitet organizacyjny, złożony z członków zarządów Związku Śląskich Katolików i Polskiej Partii Ludowej.

Komentując ten fakt, organ ludności polskiej w Czechosłowacji, „Dziennik Polski“ podkreśla, że powzięta uchwała jest dowodem dojrzałości politycznej społeczeństwa polskiego w Czechosłowacji i stanowić będzie podstawę do skutecznej walki o równouprawnienie z Czechami.

W kilka dni później, obradujący w Karwinie zjazd Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej w Czechosłowacji uchwalił prowadzić dalej walkę o równouprawnienie ludności polskiej oraz postanowił dla obrony interesów tej ludności współpracować z nowoutworzonym Związkiem Polaków w Czechosłowacji.

Sądzić należy, że słuszne żądania Polaków w Czechosłowacji, poparte jednolitą postawą całej tamtejszej ludności polskiej, łatwiej trafią dziś do przekonania rządu i administracji, wywołując zasadnicze zmiany w ich stosunku do tej ludności.

Głos tej nowej, jednolitej organizacji będzie na tyle silny, że Praga wcześniej czy później będzie musiała porzucić swą dotychczasową bezprzykładną w swym rodzaju politykę wynaradawiania ludności polskiej.

Powszechnie jest bowiem wiadomo, że od chwili powstania Republiki Czechosłowackiej ludność polska, która zachowywała się zawsze niezwykle lojalnie, była stale traktowana jako wróg państwa, którego należy tępić i niszczyć szykanami gospodarczymi, moralnymi i politycznymi. Szowiniści czescy traktowali jako prowokację każdy zewnętrzny objaw przywiązania ludności polskiej do polskiego języka i tradycji swych ojców. Swą akcją czechizacyjną usiłują uzasadnić tym, że polska ludność na Śląsku Cieszyńskim to rzekomo spolszczeni Morawcy, a nie rdzennie polski żywioł od wielu wieków.

Oczywiście, główny wysiłek czechizacyjny został zwrócony w kierunku niszczenia szkolnictwa polskiego i niedopuszczenia do niego dzieci polskich. W akcji tej przoduje czeska organizacja „Sleske Matice Osvety Lidove”. W stosunku do rodziców, szczególnie ojców, jest stosowany systematyczny nacisk, przechodzący nie rzadko w formalny terror, by nie posyłali swych dzieci do polskiej szkoły. Terror taki w stosunku do robotników polskich w kopalniach, hutach i fabrykach jest na porządku dziennym. W akcji tej biorą czynny udział władze administracyjne, a wszystko to stoi w rażącej sprzeczności z dawnymi obietnicami i kilkakrotnymi oświadczeniami najwyższych autorytetów Republiki Czechosłowackiej. Dopiero przez wstąpienie pod przymusem do czeskiej organizacji i posłanie dziecka do czeskiej szkoły, robotnik polski zdobywa patent lojalnego obywatela i otrzymuje pracę.

Ludność polska posiada na Śląsku Cieszyńskim tylko jeden średni zakład naukowy (gimnazjum), utrzymywany ofiarnym wysiłkiem społeczeństwa — wcześniej czy później będzie musiała porzucić swą dotychczasową bezwzględność czysto polskich, utrzymuje pięć czeskich szkół średnich i całą sieć czeskich szkół powszechnych, pobudowanych nawet w tych miejscowościach, gdzie nie ma w ogóle Czechów.

Od dłuższego szeregu lat ludność polska bezskutecznie domaga się prawa do życia i pracy polskiego robotnika, rzemieślnika i rolnika, żąda praw językowych, przewidzianych przez ustawodawstwo czechosłowackie — które jednakże w stosunku do ludności polskiej istnieje tylko na papierze. Żąda zaprzestania terroru i szykan administracyjnych, jak np. zwalniania z pracy, czy też przenoszenia kolejarzy i urzędników kopalnianych narodowości polskiej do odległych miejscowości w głębi republiki. Domaga się też zaprzestania wynaradawiania oraz poszanowania dla jej kultury narodowej.

Ludność polska w Czechosłowacji dość już ma pięknych słów, które niejednokrotnie padały z ust przedstawicieli rządu praskiego, a których próbkę dał znowu ostatnio premier Hodža.

Obietnice te z reguły nie są spełniane, a towarzyszą im jedynie nowe fale nacisków i represyj.

Każdy zaś przyznać musi, że żądania Polaków w Czechosłowacji są pełne umiaru i całkowicie uzasadnione. Wszak walczą oni po prostu o równouprawnienie na własnych, czysto polskich pod względem ludnościowym terytoriach. Walczą o prawo do pracy, o szkołę polską i nabożeństwo polskie oraz o prawo do zajmowania kierowniczych stanowisk tam, gdzie przeważa żywioł polski.

„Dziennik Polski“ podkreśla, że nasza mniejszość w Czechosłowacji nie jest bynajmniej przeciwniczką porozumienia, ale jako warunek stawia



uznanie jej za równorzędnego gospodarza tych terenów, które są rdzennie polskie.

Wychodząc z tego założenia i licząc się z ewolucją stosunków wewnętrznych w Czechosłowacji, miejscowe społeczeństwo polskie żąda, aby traktowano je podobnie, jak inne narodowości w państwie.

Ostatnio na posiedzeniu parlamentu czechosłowackiego w Pradze, poseł ludności polskiej w Czechosłowacji, dr. Wolf, złożył deklarację, posiadającą charakter zasadniczy. Stwierdził on w niej, że mniejszość polska w Czechosłowacji od 17-u lat walczy o prawa, przyznane jej w konstytucji. Od premiera dr. Hodży — przypomniał poseł Wolf — ludność polska otrzymała przyrzeczenie, że postulaty jej zostaną spełnione. Niestety, tak się nie stało. Po oświadczeniu rządu czechosłowackiego z 18 lutego 1937 r., które mówiło o mniejszości niemieckiej i wszystkich innych mniejszościach w państwie, można było również oczekiwać spełnienia postulatów polskich, lecz i tym razem ludność polska nie doczekała się spełnienia swych żądań. Dlatego też — podkreślił poseł — zdecydowała się ona obecnie domagać się energicznie naprawy swego losu, żądając zasadniczego uregulowania sytuacji ludności polskiej w formie udzielenia jej praw autonomicznych, które obroniłyby Polaków przed dalszym wynaradawianiem i umożliwiły im swobodny rozwój.

„Nigdy — pisze w związku z tą sprawą „Dziennik Polski” — nie zgodzimy się na to, aby ludność polska nie uzyskała tego, co posiadają inne narodowości w republice. Ponieważ wszystkie one domagają się autonomii i my żądamy autonomii na terenach etnograficznie polskich“.

Trzeba przyznać, że żądania te są najzupełniej uzasadnione. Jeśli rozwój stosunków politycznych, wewnętrznych i zewnętrznych, doprowadzi do zasadniczego przeobrażenia ustroju Czechosłowacji — o czym się dziś dużo pisze i mówi — byłoby niezrozumiałe, gdyby ludność polska znalazła się poza nawiasem tych przeobrażeń.

Stan taki byłby nie do przyjęcia zarówno dla mniejszości naszej w Czechosłowacji, jak i dla Polski. Stałby się on znowu przyczyną tarć i nieporozumień, rzucających niepożądany cień na nasze stosunki z Czechosłowacją.

Czesi muszą zrozumieć, że żądania te wysuwa cała ludność polska zwarta, jednolita i zdecydowana, że konieczność zaspokojenia jej słusznych wymagań jest podstawowym warunkiem wszelkiej współpracy polsko - czeskiej, wreszcie — że za pokrzywdzonym ludem polskim zza Olzy — stoi cały, solidarny, zwarty, potężny naród polski!

\* \* \*

W robocie antypolskiej Czesi nie ograniczają się do terytorium swego państwa. Oto, ujawniono np., że zakonspirowana robota czeska usiłuje

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

W M. WIADYMAŃSKA 146B/3A

wynarodowić górali polskich na Bukowinie (Rumunia), w m. Polana Micului, Pleszy, Nowy Sołonec, Cornul Luncil, Tereblecea itd.

Robotę tę prowadził m. in. nauczyciel czeski Rudolf Kowalik w Polana Micului. Dzięki niemu miejscowi górale polscy zadeklarowali, że są Słowakami. Tymczasem, rządowa komisja rumuńska w marcu br. stwierdziła na podstawie przeprowadzonej ankiety, że ludność w Polana Micului jest czysto polska i że żaden z miejscowych górali nie rozumie ani słowa po czesku czy też słowacku!

Bardzo tajemniczo przedstawia się osoba owego Kowalika, agenta czeskiego, który czeczizował na gwałt działkę szkolną i ludność wiejską. Władze rumuńskie widziały się zmuszone do przeprowadzenia w jego mieszkaniu rewizji, podczas której w łóżku pod poduszką znaleziono rewolwer, pod siennikiem karabin z nabojami. Oprócz tego znaleziono kilka kompromitujących dokumentów, które trzymane są w tajemnicy.

Ze odkrycia władz rumuńskich są ważne, świadczy najlepiej fakt, że bezpośrednio po rewizji Kowalik popełnił samobójstwo, zażywając silną dawkę trucizny. Nauka języka czeskiego w państwowej szkole w Polana Micului została natychmiast wstrzymana.

Mówi się tam o tym, że Kowalik w rzeczywistości nie był nauczycielem, lecz oficerem czeskiego wywiadu, a jego akcja wynaradawiania ludności polskiej na Bukowinie związana była z przygotowaniem tzw. „korytarza czeskiego“ z Rosji do Czechosłowacji przez północne terytorium rumuńskie. (Są to właśnie te tereny na Bukowinie, na których wywiera nacisk agitacja czeska). Tym korytarzem wojska bolszewickie mogłyby się przedostać w razie wybuchu wojny do Czechosłowacji.

—:o:o:—

## Niemiecka akcja osadnicza na pograniczu polskim

Mamy za sobą tydzień Polskiego Związku Zachodniego. Dzięki inicjatywie Zarządu Polskiego Zw. Zach. rozbrzmiało po całej Polsce hasło „Pogranicze pancernem Rzeczypospolitej“, budząc zainteresowanie wszystkich warstw społeczeństwa. Prasa wszelkich odcieni poświęciła zagadnieniom pogranicza sporo artykułów, nacechowanych zrozumieniem potrzeb naszych kresów i serdeczną troską o naprawę zachodzących braków.

Zdobycze tegorocznego tygodnia Polskiego Zw. Zach. są bardzo cenne dla pogranicza. Obecnie chodzi o podtrzymanie zainteresowania sprawami

pogranicza i o realizację projektów wzmocnienia pod każdym względem polskości na kresach zachodnich.

Trzeba bowiem zdać sobie sprawę, że sąsiad nasz po drugiej stronie granicy nie próżnuje, lecz wytrwale i konsekwentnie zdąża do realizacji odwiecznego swego hasła „Drang nach Osten”.

Przypatrzmy się jak wygląda niemiecka akcja osadnicza na pograniczu polskim w oświeleniu jednego z pism warszawskich.

Trzecia Rzesza dała nowe podstawy organizacyjne i wzmocniła całą akcję osadniczą zarówno przez stworzenie odpowiedniego ustawodawstwa, jak również przez zapewnienie odpowiednich kredytów państwowych. Utworzenie stanu żywicieli Rzeszy pozwoliło na tworzenie silnych gospodarstw chłopskich, mających zapewnioną pomoc państwa. Techniczną stroną akcji osadniczej zajmują się przedsiębiorstwa prywatne, natomiast państwo ingeruje wszędzie tam, gdzie chodzi o odpowiedni dobór osadników, wybór terenów pod osady oraz warunki finansowe. Jednocześnie państwo dba o to, aby nowoutworzone osiedla miały zapewnione środki komunikacyjne, posiadały szkoły, kościoły i urządzenia kulturalne.

Jakim warunkom powinien odpowiadać kandydat na osadnika? A więc przede wszystkim: aryjskie pochodzenie (od 1800 r.), zuajomosc i zdolność wykonywania zawodu rolnika, niemiecka przynależność państwowa (a także gdańska lub kłajpedzka). Ponadto kandydat musi być żonaty lub zaręczony, przy czym jego żona lub narzeczona musi odpowiadać tym samym, co on, warunkom.

Zwrócić należy uwagę na niezwykle dogodne warunki finansowe, na jakich otrzymują osadnicy gospodarstwa. Otóż osadnik wpłaca przy objęciu zagrody zaledwie 10 proc. wartości gospodarstwa. Reszta zaś należności jest oprocentowana w wysokości 4 proc. Mało tego! Osadnik w ciągu pierwszych trzech lat korzysta z warunków ulgowych. I tak: w pierwszym roku nie płaci wcale procentów, w drugim — 1 proc., w trzecim — 2 i pół proc.

Mimo znacznych trudności finansowych akcja kolonizacyjna nie ustaje i nie zmienia się jej sztuczny, polityczne jedynie cele mający na oku, charakter. — Ostrze jej jest skierowane wyraźnie na wschód. W latach powojennych skolonizowano w całych Niemczech 86 tys. hektarów, zakładając na tym obszarze 74.515 gospodarstw. 77 proc. skolonizowanego obszaru, a 72 proc. wszystkich gospodarstw przypadło na wschodnie ziemie Rzeszy.

Polska nie miała i nie ma zamiarów zaborczych, niemniej jednak nie zrezygnuje nigdy ze swego stanu posiadania na kresach zachodnich. „Cudzego nie chcemy — swego nie damy!”

„Drang nach Osten” napotka na polskim pograniczu na nieprzebyty „Żywy Mur”.



# Żywiół niemiecki w Polsce

Żywiół niemiecki, nie będący w Polsce elementem autochtonnym, tworzył w całej swej masie, na wszystkich terenach kraju, element napływowy, sztucznie przeniesiony z głębi Niemiec z pobudek przede wszystkim politycznych, w mniejszym stopniu rekrutując się z osadnictwa dobrowolnego czy też osadnictwa, przeprowadzanego przez czynniki polskie. Rysem charakterystycznym odpowiednich akcyj i poczynań niemieckich w tej dziedzinie była zupełnie wyraźna ich tendencja germanizatorska w odniesieniu do kraju i ludności polskiej.

Przenikanie żywiółu niemieckiego na obszar dzisiejszego Państwa Polskiego dokonywało się na przestrzeni kilku wieków. Najdawniejszym historycznie na terenie Polski elementem byli — obok Niemców w miastach — Niemcy na Pomorzu (Zakon Krzyżacki). Największe nasilenie penetracji niemieckiej do wszystkich 3 dzielnic zachodnich (Pomorze, Wielkopolska i Śląsk) przypada jednak dopiero na wiek 18-ty, na czasy Fryderyka Wielkiego, który swoje plany kolonizacyjne przeprowadzał z myślą o pełnej germanizacji ziem, leżących na wschód od Odry. Utwierdzenie elementu na tych obszarach, jak również kolonizacja Polski środkowej, Małopolski i Wołynia miała miejsce na przestrzeni w. 19-go. W b. zaborze pruskim poważną rolę odegrała przy tym stworzona w roku 1886 komisja kolonizacyjna (t. zw. Hakata), popierana z dużym nakładem wysiłku finansowego przez rząd niemiecki.

Z chwilą powstania niepodległego Państwa Polskiego duży odsetek Niemców, zwłaszcza na zachodzie kraju, opuścił Polskę. Według spisu ludności z 1921 r. cyfra ludności niemieckiej w Polsce przekraczała milion głów; spis z r. 1931 wykazał, że cyfra ta zmniejszyła się do 741.000. Na 3 województwa zachodnie przypada 389.025 Niemców (Pomorze — 105.400, Poznańskie — 193.080, Śląsk — 90.545), na województwa centralne — 261.900 (m. Warszawa — 1.892, woj. warszawskie — 73.592, łódzkie — 155.316, lubelskie — 15.900, białostockie — 7.300, kieleckie — 7.900); na województwa południowe — 40.400 (krakowskie — 8.900, łwowskie — 12.100, stanisławowskie — 16.700, tarnopolskie — 2.600); na województwa wschodnie wreszcie — 49.600 (poleskie — 1.000, nowogródzkie — 400, wileńskie — 1.300, wołyńskie — 46.900). Cyfry powyższe wykazują w dalszym ciągu tendencję spadkową ze względu na specyficzną strukturę biologiczną elementu niemieckiego w Polsce (przewaga ludzi starych) i ze względu na jego dosyć niski przyrost naturalny.

—:o:O:o:—

## Oświata i jej znaczenie

Konstytucja 3 Maja, stworzona wysiłkiem i walką obywatelskich jednostek, w momencie walenia się ciemnej i skostniałej w egoistycznych zasadach Rzeczypospolitej szlacheckiej, była pierwszym promykiem dla masy uciemionego ludu, który słabe miał pojęcie o ojcowiznie, a żadnego pojęcia o ojczyźnie.

Konstytucja 3 Maja wyrosła z czynu, ratującego ojczyznę przed zagładą. Wzniosła i potężna, rozpalila ona w sercach ogień wiedzy, dając Polsce największych wychowawców epoki. Naród zrozumiał, że tylko oświata podniesie go do wyżyn, da zachowanie poczucia obywatelskiego we wszystkich warstwach.

Zły los szedł jednak szybciej, niż nadchodziły wyniki wielkiego czynu, ale praca oświecicieli Narodu nie poszła na marne. Staszic, Czacki, Chreptowicz, Piramowicz, Kollataj, Kopczyński, Lelwel, Niemcewicz i inni, leli światło wiedzy w umysły maluczkich, a polski elementarz i później już, mimo walki z nim zaborczych rządów, coraz częściej zaglądał pod strzechy i do suteryn.

Pierwszy raz w dziejach państw europejskich powstała opieka rządu nad szkolnictwem. Dała ją polska Komisja Edukacji Narodowej, stworzona w 1773 r. na wniosek Joachima Chreptowicza. Zreorganizowano Akademię Krakowską i Wileńską, stworzono przy nich seminaria nauczycielskie, powstało dzięki Czackiemu słynne Liceum Krzemienieckie, wydając przez czas swego istnienia wielu czynnych w oświacie narodowej obywateli.

Chreptowicz napisał gramatykę i pisownię polską, za co historia nazwała go „prawodawcą języka polskiego“. Opracowano podręczniki szkolne dla rosnących szkół średnich, wydziałowych, podwydziałowych i elementarnych, stworzono zasady pedagogiczne i system.

Kiedy zdemoralizowana w czasie saskich rządów szlachta zapadła w ciemnotę, uważając, że nauka nie jest odpowiednim dla szlachcica rzemiosłem, mieszczanin i chłop, mając dostęp do szkół, począł kształcić się, a już bezpośrednio po rozbiorach nastąpił przełom w dziejach polskiej nauki i oświaty.

Pojęcie „Naród“ jednało wszystkie stany w jedną całość, a w walce o niepodległość wzięli udział przedstawiciele wszystkich warstw. Konstytucja 3 Maja dała podstawy prawne, a Komisja Edukacji Narodowej stworzyła kierunek, którego już obalić nie zdołały zaborcze siły, chociaż starały się na wszelkie sposoby siać w Polakach rozdwojenie i demoralizację, zohydzały, zniekształcały historię polską i miano Polaka, poniewierając jego narodowością.

A przecież rok 1918 okazał naszą jednolitość narodową, a rok 1920 dał światu dowód, że Polski Naród jest wielkim i miłującym swą Ojczyznę. W Odrodzonej Ojczyźnie poszliśmy śladami Komisji Edukacyjnej.

Państwo Polskie rozpoczęło swe życie od budowania oświaty. Powstały jedna po drugiej szkoły akademickie, a szkolnictwo średnie i powszechne rozwinęło swe zbolące od więzów niewoli skrzydła, lub wyrastało na gruzach rusyfikatorskich, czy germanizacyjnych placówek. Rany zadane oświacie polskiej przez zaborców były dotkliwe, a do dzisiejszej chwili nieraz jeszcze krwawią, a przynajmniej pozostawiły blizny. Stworzenie polskiego szkolnictwa było dla wielorakich przyczyn wielkim wysiłkiem.

Trudno jest w ramach krótkiego artykułu przytaczać przyczyny czy statystyki, ale dość powiedzieć, że w budżecie państwowym na szkolnictwo figuruje największa po wydatkach na wojsko pozycja.

Dość sięgnąć pamięcią choćby dziesiątek lat wstecz i porównać samemu. Polska Odrodzona stworzyła podstawowe i jednolite szkolnictwo państwowe, które ma na celu przebudowę umysłowości narodu. Przez jednolitość w szkolnictwie Polska dąży do jednolitego wychowania społeczeństwa w stosunku do potrzeb państwowych, dając młodemu pokoleniu zwartość i świadomość państwowotwórczą. Stworzony własny system szkolny obejmuje wszystkich, niszczy równomiernie analfabetyzm, naukę opiera na potrzebach życia i warunkach ekonomicznych kraju. Szkolnictwo zawodowe zatacza coraz większe kręgi, kształcąc praktycznie.

Patrząc na rozrost naszego szkolnictwa, możemy być dumni i ufni w naszą mocarstwową przyszłość. Nie wolno tylko zaniedbywać wiedzy, jaką daje szkoła. W epoce, kiedy mapa Europy co chwila zmienia się, kiedy każdy przeciętny obywatel staje się świadomą siłą narodowej jednostką, kiedy w sprawach państwa stanowi wszczepiona w społeczeństwo od góry do dołu idea, nie możemy obojętnie obserwować, lecz musimy czynić, tworząc potęgę naszego państwa na każdym szczeblu, od góry do dołu, w serech i umysłach, w konsekwentnej pracy oświatowej i wychowawczej.

Niszcząc na pograniczu głupotę, złą wolę, zacofanie, wydając walkę nieświadomości obywatelskiej, tym czynnikiem powodującym przestępstwa graniczne, dawajmy w zamian wszystko to, co mieć się powinno w nas samych, jako świadomych i prawych obywateli.

Jeśli elementom zła nie przeciwstawimy silnej idei, moralnej wartości obywatelskiej, to walka nasza z przestępczością nie weźmie równomiernego udziału w wewnętrznej przemianie ducha społecznego.

W poszukiwaniu środków do walki z ciemnotą na pograniczu, zwróćmy uwagę na nasze biblioteki, które w poszczególnych wypadkach swoje księgozbiory obliczają już na tysiące. Tylko nie są one przystosowane do



potrzeb ogólnych, a społeczeństwo mało z nich korzysta. Każda biblioteka jest po to, by szerzyć oświatę i wiedzę i wtedy spełni ona swe zadanie, kiedy jej książki trafią wszędzie, odpowiadając poziomowi czytelników.

Nasze biblioteki posiadają częstokroć wiele cennych i kosztownych dzieł, niedostępnych, lub nieczytanych, stanowiących ozdobę i raczej nadających się do prywatnych księgozbiorów. Natomiast nie odpowiadają celom biblioteki publicznej, jaką być powinna biblioteka komisariacka. Również znajdziemy w naszych bibliotekach literaturę poprostu brukową, na którą nie tylko szkoda było wydanych pieniędzy, ale która też dla nieprzygotowanych umysłów jest raczej szkodliwą, niż pożyteczną.

Należałoby więc przeprowadzić gruntowną selekcję bibliotek komisariackich, usunąć książki nie przynoszące pożytku ogółowi, a na ich miejsce sprowadzić odpowiednie, choćby w drodze zamiany. Biblioteka komisariatu powinna stać się ogniskiem, łączącym Straż Graniczną ze społeczeństwem i dla tych celów ma być prowadzona.

Dalszym czynnikiem oświatowo - wychowawczym jest opieka Straży Granicznej nad młodzieżą szkolną i pozaszkolną. Wszelka, nawet drobna pomoc w rodzaju podręcznika, zeszytu szkolnego, ołówka choćby dla dzieci ubogich pogranicza, pomaga w szerzeniu oświaty, a jednocześnie zjednywa dla nas społeczeństwo, udostępniając pracę wychowawczą.

Przychylni nam ludzie będą pomagali w tępieniu przestępczości, a również łatwiej nas zrozumieją, widząc naszą dla nich życzliwość. Środki pieniężne zdobyć na taką pracę można zawsze, mając trochę pomysłowości w organizowaniu imprez. Do pracy oświatowo-wychowawczej powołani są nie tylko strażnicy, ale również ich rodziny, tworząc komisariackie koła. Teatr amatorski, radio, odczyt, sport, książka, wycieczka itp. to właściwa droga w naszej pracy społecznej.

Mając do zagojenia rany zadane duszy Narodu Polskiego przez zaborców, oraz budowę siły moralnej i ekonomicznej naszego społeczeństwa, Państwo Polskie ma prawo wymagać od świadomych obywateli udziału w jego wysiłkach. Nikt, komu jest drogą idea Mocarstwowej Polski, nie może od tego udziału usunąć się. Musimy ducha polskiego przekształcić, ukuć go w jedną całość dla wspólnej pracy i dobra, aby nie powtórzyły się objawy samowoli i warcholstwa, cechujące nasze dawne społeczeństwo, a rujnujące państwo.

ZE WZGLĘDU NA NAWAŁ MATERIAŁU BIEŻĄCEGO NUMER NINIEJSZY UKAZUJE SIĘ W OBJĘTOŚCI 40 STRON.

## Technika przesłuchania świadków

W systemacie dowodów postępowania karno skarbowego wysuwa się na plan pierwszy dowód z przesłuchania świadków. Odgrywa on zasadniczą i niejednokrotnie decydującą rolę. Są sprawy, w których jedynym dowodem są świadkowie. Na ich ustaleniach budowane jest postępowanie przygotowawcze, są one podstawą dla orzeczenia władzy skarbowej czy też sądowej. Osoby, które prowadzą dochodzenia, stale spotykają się z tego rodzaju dowodem w swej codziennej zawodowej pracy. Przesłuchuje się świadków w tym celu, aby zebrać całokształt wiadomości o pewnym konkretnym zdarzeniu, będącym przestępstwem, czy też bezpośrednio lub pośrednio z nim związanym.

Przesłuchiwanie świadków jest umiejętnością zdobywaną w miarę praktyki i zawodowego doświadczenia. Od umiejętnego przesłuchania często zależy jego wynik. Wartość odpowiedzi zależy od formy pytania, które tę odpowiedź wywołało; odpowiedź i pytanie tworzą w nierozdzielonym układzie połączoną ze sobą parę, której czynności wzajemnie na siebie oddziałują.

Przesłuchanie świadka należy rozpocząć od uprzedzenia go o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie. Następnie należy zapytać go o personalia: o imię, nazwisko, wiek, miejsce zamieszkania, zajęcie, czy był karany, o ile tak, to zaco, a w szczególności czy za fałszywe zeznania, oraz jakie stosunki łączą go z podejrzanym i pokrzywdzonym, czy jest im obcy czy też krewny i w jakim stopniu. Po ustaleniu tych wstępnych okoliczności należy rozpocząć właściwe przesłuchanie, które ma dotyczyć odtworzenia i podania wiadomości, jakie świadek posiada o pewnym konkretnym zdarzeniu, lub też o pewnej sprawie.

Najbardziej celowym jest zapytać na początku przesłuchania świadka, co mu jest wiadomo o sprawie, lub też o tym a tym fakcie. Trzeba określić sprawę i podać fakt. Należy zezwolić świadkowi na swobodne niczem nieskrępowane samoistne wypowiedzenie się w oznaczonej sprawie lub też o pewnym konkretnym fakcie. Rzecz zrozumiała, że samoistne opowiadanie świadka będzie zawierało wiele niepotrzebnego balastu i okoliczności bez istotnego znaczenia. Do opowiadania wkradnie się wiele zbędnych dygresji, wiele szczegółów z osobistych przeżyć świadka. Zeznanie w tej formie złożone często będzie nieokreślonym, niewyczerpującym i zagmatwanym. Ale w ogromie szczegółów podanych przez świadka napewno bystry i cierpliwy przesłuchujący wyluska dla siebie ważne okoliczności, które zezwolą mu na zorientowanie się, jaki typ człowieka przedstawia świadek, jakie sprawia wrażenie, czy jest szczerym czy nie, czy

waha się w swoim opowiadaniu, czy czyni wrażenie tajemienia czegoś i ukrywania oraz omijania pewnych momentów.

Po cierpliwym wysłuchaniu samoistnego opowiadania świadka, należy przystąpić do korektywy tego opowiadania i jego sprecyzowania przez stawianie odpowiednich pytań w kierunku uczynienia zeznania wyczerpującym, wyrazistym i ścisłym. Pytania winny być stawiane w postaci krótkiej i zdecydowanej i mają dążyć do zindywidualizowania odnośnego faktu i opisanego go z uwagi na czas, miejsce i treść. Np. 1) dlaczego twierdzi pan, że . . . . ., 2) w jakim celu pan rozmawiał z A, B, C . . . ., 3) czym pan uzasadni swoje powiedzenie, że osoba A kontaktowała się z B, C, D....

Przy stawianiu pytań należy wystrzegać się pytań o charakterze sugestywnym, to jest takich, które mają na celu świadome lub nieświadome pobudzenie świadka do dawania odpowiedzi w pewien określony sposób i o zdecydowanej treści.

Sugerowanie odpowiedzi w formie układania pytań w ten sposób, żeby zawierały one w sobie już domniemaną odpowiedź, by zdradzały myśl przesłuchującego, jest nie wskazanym i powinno być wyeliminowane z techniki przesłuchania świadków. Np. 1) widział pan chyba, że osoba A stykała się z C, D, bo przecież pan w sąsiedztwie mieszka; 2) czy rozmawiał pan z podejrzanym wczoraj wieczorem?; 3) czy podejrzany był ubrany w zielony kapelusz, szare spodnie i granatowe palto, — są to typowe pytania sugestywne. Przez sugestywny sposób pytania można przyczynić się do zniekształcenia rzeczywistych spostrzeżeń świadka, a w konsekwencji skierowania całego dochodzenia na niewłaściwe mylne tory. Dopuszczalne są jedynie pytania o pewnym charakterze sugestywnym, o ile służą one jako środek do pobudzenia pamięci świadka i szybszego procesu jego myślenia.

Świadkowi trzeba zapewnić niezbędny czas i możliwość przypomnienia sobie faktu, o który jest pytany i przedstawienia ich bez pośpiechu.

Często w praktyce zdarza się, że świadek w czasie przesłuchania zasłania się niepamięcią. W takich wypadkach zadaniem i obowiązkiem przesłuchującego jest skierowanie myśli świadka na pewne skojarzenia, fakty i okoliczności pozostające w związku z daną sprawą z przedmiotowym zdarzeniem. Można świadkowi przypomnieć fakt, o który rozechodzi się, albo też go odtworzyć, aby w ten sposób ułatwić świadkowi jego przypomnienie i przyczynić się w ten sposób do swobodniejszego i prawdziwszego odtworzenia zaobserwowanych przez świadka zdarzeń i odnośnych spostrzeżeń.

W dochodzeniach skomplikowanych, opartych o rachunki, wymagających szczególnej ścisłości jak n. p. określenia ścisłych dat — można zezwolić świadkowi na korzystanie z notatek, dzienników, listów i korespondencji handlowej. Przyczyni to się w znacznym stopniu do nadania



zeznanii charakteru ścisłości i zupełności. Należy jedynie o takim zezwoleniu uczynić wzmiankę w protokóle przesłuchania.

Ważnym i racjonalnym jest, aby osoba, która przesłuchuje świadków, dążyła do nabrania i wyrobienia w swojej świadomości przekonania co do wiarygodności ustaleń podawanych przez świadka, tym bardziej, o ile ma pewne podstawy do przypuszczeń, że świadek mija się z prawdą i że w sposób niewłaściwy odtwarza zaobserwowane zdarzenia. Najłatwiej jest w tych wypadkach zadać świadkowi pytanie tego rodzaju, których odpowiedź może być sprawdzona natychmiast. Ta metoda jest niezawodna, bo zezwala od razu przekonać się o rzetelności zeznań. Można również posunąć się do pytania świadków o drobne szczegóły, nic nie znaczące. Przy odpowiadaniu na tego rodzaju pytania, świadek, który mija się z prawdą, napewno zagmatwa się, zacznie dawać nieprawdopodobne odpowiedzi, łatwe do skontrolowania w drodze porównania ich z ustaleniami już dokonanymi lub też z rzeczowymi dowodami, jak z rachunkami, dokumentami, korespondencją i t. p. Również stawianie pytań nagłych i nieprzewidywanych niejednokrotnie zezwoli na wykazanie, że odpowiedzi są zmyślone. Należy jedynie umiejętnie dobrać odpowiednie pytania na tle stanu faktycznego sprawy.

Przesłuchanie świadka utrwała się w formie protokołu spisanego i sporządzonego w sposób zgodny z przepisami k. p. k. Najidealniejszym utrwaleniem zeznań świadka jest sporządzenie stenogramu, bo nawet najbardziej ściśle dyktowanie i dokładne spisywanie zeznań, zawsze w pewnym stopniu jest ich zniekształceniem i nie odtwarza w sposób wierny tego wszystkiego co świadek mówił. Przed podpisaniem protokołu należy odczytać jego treść, gdyż świadek ma prawo sprostować nieścisłości i niedokładności, które wkradły się do jego zeznania.

—:o:O:o:—

ADOLF KOTARBA

## Psychotechnika

W niektórych krajach o wysokiej kulturze, jak kraje skandynawskie, Belgia, Anglia, a zwłaszcza Stany Zjednoczone A. P. wprowadzono już od dawna nową naukę przy doborze sił pracowniczych. Jest to t. zw. psychotechnika. Nauka ta jest właściwie tylko psychologią praktyczną, stosowaną w celu zbadania uzdolnienia kandydata na urzędnika, czy też do jakiegokolwiek innego zawodu, jak: maszynisty, montera, telegrafisty, subiekta itp.

Kandydatów na te stanowiska poddaje się próbom zdolności na odpowiednie miejsce, za pomocą t. zw. testów, a odpowiednio do wyników przeprowadza się selekcję i wybiera się jednostki najinteligentniejsze i najwięcej uzdolnione.

Wielkie domy handlowe, zakłady przemysłowe i urzędy w tych krajach, przyjmują pracowników tylko na podstawie badań psychotechnicznych. Praktyka wykazała, że po takiej selekcji, wydajność pracy n. p. monterów, wzrosła o 266%. To samo stwierdzono u urzędników, buchalterów i innych.

Do przeprowadzania prób przeznaczeni są ludzie nauki — psycholodzy. Zadanie badacza jest bardzo odpowiedzialne, ponieważ jego decyzja może wpłynąć na dalsze losy życiowe kandydata.

Pierwsza taka poradnia powstała w Bostonie (Ameryka Północna). Dała ona doskonale wyniki i odtąd stosowana jest już powszechnie.

Nawet dzieci szkolne przechodzą podobne badania, celem stwierdzenia do czego mają one specjalne zdolności i zamiłowania, by je później odpowiednio przygotować do przyszłych zawodów.

Dzięki tym badaniom, rodzice mogą się zawczasu zorientować, czy dziecko ich, które zamierzali kształcić np. w zawodzie kupieckim, nadaje się do tego zawodu, czy też zdradza specjalne zdolności na elektromontera czy maszynistę.

W Polsce — o ile mi wiadomo — Instytuty psychotechniczne istnieją tylko w Warszawie i Krakowie. Nie są jeszcze prowadzone na większą skalę i badaniom poddaje się tylko te osoby, które dobrowolnie o to się ubiegają.

Wprowadzenie badań psychotechnicznych naraz, na miarę amerykańską, sprawiłoby wiele ambarasu, bo przed badaczem nie ukryje się żaden mankament umysłowy czy psychiczny; byłoby jednak ze wszechmiar pożądane, stosowanie tych badań przy przyjmowaniu nowych kandydatów do urzędów, czy też innych zakładów.

Hasłem psychotechniki jest: — właściwy człowiek na właściwym miejscu. I tak człowiek posiadający zdolności na maszynistę nie powinien być szewcem czy krawcem, telegrafista — fryzjerem, zaś ogrodnik — urzędnikiem. Im większa inteligencja, tym większe wymagania, tym większa wydajność pracy.

Doszliśmy już do tego, że dzisiaj trudno się utrzymać na stanowisku, o ile się nie posiada odpowiednich kwalifikacyj. W dalszym ciągu wymagania te rosną i będą rosnać, bo przyrost sił pracowniczych zwiększa się z dnia na dzień.

Dlatego też pożyteczną i pożądaną rzeczą byłoby wprowadzenie u nas naukowej selekcji, jaką jest bezsprzecznie psychotechnika. Wyrugowałaby ona niezdrowe systemy przy przyjmowaniu nowych pracowników, jak np. protekcja, a zwiększyła by bogactwo narodowe jakie daje Państwu — praca.

W końcu kilka słów o testach.

Są to tablice orientacyjne z pytaniami lub założeniami, na które kandydat winien odpowiedzieć ustnie czy pisemnie, bez posługiwania się jakimikolwiek podręcznikami naukowymi, w przepisany czas, np. w 2 czy 5 minutach. Podaję kilka przykładów (zadania piśmienne):

I przykład: (wypełnić w 3 minutach):

Premier w Polsce: . . . . .	Vicepremier: . . . . .
Min. Skarbu: . . . . .	Min. Spraw Zagran.: . . . . .
Min. Spraw Wojsk.: . . . . .	Min. Spraw Wewn.: . . . . .
Min. Komunikacji: . . . . .	Min. Handlu i Przem.: . . . . .
Min. Oświec. Publ.: . . . . .	Min. Sprawiedliwości: . . . . .
Min. Opieki Społecznej: . . . . .	Min. Rolnictwa: . . . . .
Min. Poczty i Telegraf.: . . . . .	

II przykład: (wypełnić z 2 min.):

Wymień 10 największych rzek w Polsce.

III przykład: (wymień w 4 minutach):

Kto wynalazł i kiedy: (czas podać w przybliżeniu, o ile nie można dokładnie):

Rower: . . . . .	Parowiec: . . . . .
Samochód: . . . . .	Telefon: . . . . .
Samolot: . . . . .	Radio: . . . . .
Parowóz: . . . . .	Kino: . . . . .

IV przykład: (czas 15 minut):

Wymień stolicy, obszar w tysiącach kilometrów kwadratowych oraz nazwiska panujących lub prezydentów następujących państw: Anglia, Belgia, Francja, Holandia, Szwecja, Dania, Norwegia, Italia, Niemcy, Łotwa, Litwa, Estonia, Węgry, Jugosławia, Rumunia, Czechosłowacja, Finlandia, Turcja.

Inne tablice zawierają różne rysunki (kształty figur geometrycznych i in.) kolory, miary porównawcze itd.

Po upływie ściśle określonego czasu, badacz odbiera od kandydata tablicę, stwierdza jakość i dokładność wypracowania, po czym wydaje ocenę. Między jednym a drugim wypracowaniem badany otrzymuje krótkie przerwy 10 — 15 minutowe, dla odpoczynku.

Chętni tej nauki mogą sobie dowolnie komponować zadania a następnie je rozwiązywać we własnym zakresie, by później stwierdzić na podstawie podręczników naukowych, czy wypracowania te udały się, czy też popełnione zostały błędy, a tym sposobem mogą się wiele nauczyć, względnie sobie przypomnieć.



# Oszustwa ukarane

W jednym z ostatnich numerów donosiliśmy o niezwykłym oszustwie, jakiego dopuściła się spółka „polskich” eksporterów, wysyłających do Indii Holenderskich kamienie i żwir, jako wyroby cukiernicze. Epifog tej sprawy rozegrał się przed kilkunastu dniami.

W tygodniu przedświątecznym osadzeni zostali w Berezie Kartuskiej trzej szkodnicy społeczni: Icek Chaskelberg, Aleksy Szrajber i Mendel Futerko, wszyscy z Warszawy. Dobrana ta trójka żerowała na tzw. handlu kompensacyjnym.

W tym celu założyła ona przed rokiem „Polskie Tow. Eksportu morskiego”, a następnie spółkę „Polska Flaga”. Celem przedsięwzięcia był eksport cukierków polskich, wzamian za co eksporterzy otrzymywali zezwolenia na wwóz herbaty i kawy.

Aby wykazać się wielkimi obrotami i w związku z tym uzyskać zezwolenie na wwóz większej ilości towarów zagranicznych, zarówno „Eksport morski”, jak i „Polska flaga” wypełniały wielkie skrzynie żwirem i kamieniami i na wierzch pakowały tylko cienkie warstwy słodczy niezbędne dla ewentualnej kontroli celnej. Skrzynie ze znakami „Made in Poland” docierały do różnych egzotycznych krajów i tam często nie były nawet otwierane.

Aferę wykryto przypadkowo w Batawii. Jedna ze skrzyń rozcięła się i wówczas stwierdzono, iż na wierzchu znajdowała się warstwa cukierków, pod spodem zaś — żwir i kamienie. Podobne transporty szły do Brazylii, skąd sprowadzano kawę.

Aferzystom opłacało się pokrywać koszty transportu kamieni, by uzyskać zaświadczenie o wywozie cukierków. Zaświadczenia te odstępowano następnie różnym importerom kawy i herbaty, sztucznie zwiększając ilości tych produktów na naszym rynku. Nie działało się to oczywiście bez wiadomości dostawców kawy i herbaty.

Organizatorem afery był Icek Chaskielberg, mający już na sumieniu wiele innych tego rodzaju machinacyj, oraz fałszerstw weksli, oszustw podatkowych i t. d.

M. in. od jednej z wielkich firm w Rio de Janeiro otrzymał on zamówienie na olbrzymi transport korundu i karborundu, używanych w szlifierstwie. Chaskielberg zwrócił się do fabryk śląskich z zamówieniem 125 ton minerałów. Zamówienia jednak nie wykonano, ponieważ spekulant zwlekał z wpłaceniem drobnej zresztą zaliczki.

Wówczas aferzysta wyekspediował do Gdyni dla załadowania na statek skrzynie z napisami „karborund” i „korund”. Wewnątrz zamiast karborundu było mielone wapno, zamiast korundu —

Towar ten, przedstawiający wartość kilkuset złotych, oszacowano na sumę miliona złotych, aby następnie uzyskać na zasadzie kompensacji pozwolenie na przywóz do Polski z zagranicy innych towarów tej samej wartości.

Spekulanta nic nie obchodziło, jakie wrażenie wywrze na brazylijskiej firmie przesyłka wapna i piasku zamiast cennych materiałów. Na reklamacje nie odpowiadałby lub nieprzyjęty „towar” kazał zniszczyć.

Za otrzymane podstępnie, dzięki wysyłce kamieni lub piasku zaświadczenie eksportowe na sumę 1 miliona zł Chaskielberg sprowadził... banany!

Uznając iż działalność tej zgrai oszustów wyrządza szkodę interesom gospodarczym kraju oraz dyskredytuje dobre imię handlu polskiego zagranicą, władze polskie zastosowały wobec całej trójki kombinatorów surowe represje, kierując ich do miejsca odosobnienia w Berezie.

Inny „kawał” usiłovali wyrządzić Skarbowi Państwa spadkobiercy Hersza Cwiklera, zmarłego ostatnio w Warszawie.

Po śmierci Cwiklera do władz śledczych zwrócił się syn jego, Jasek i zameldował, że brat jego Aron, mieszkający stale w Łodzi, będąc w Warszawie na pogrzebie ojca, skradł z mieszkania pozostałe po zmarłym oszczędności i biżuterię wartości 250.000 zł. .

Zarządzono dochodzenie i... na wstępie stwierdzono, iż zmarły Hersz Cwikler był znanym i notowanym niejednokrotnie paserem. Aby nie zwracać na siebie uwagi, mieszkał on przy ul. Miłej nr 51, w jednym pokoiku z kuchnią. Był jednak jednym z bogatszych ludzi w tej dzielnicy. Finansował on wyprawy włamywaczy i odkupował od nich za bezcen łupy. W ten sposób dorobił się kolosalnego majątku.

To też pozostawił spadek w wysokości 1 miliona złotych. Jak to ustaliły już władze skarbowe, zmarły paser posiadał w jednym ze stołecznych banków „safes”, w którym przechowywał papiery wartościowe, kwity lombardowe na biżuterię, złoto i brylanty. W jednym z banków posiadał konto na sumę około 400.000 zł, a w jednej z kas konto oszczędnościowe z równie okazałą sumą.

Zameldowanie o kradzieży ze strony jego syna było fikcją, zmierzającą do uniknięcia opłat spadkowych, które od tak wielkiego majątku wynosiłyby znaczną sumę.

Cwikler pozostawił żonę i trzech synów. Dwaj starsi synowie, idąc śladami ojca, trudnili się również paserstwem, trzeci natomiast, zamieszkały w Łodzi, ukrył się gdzieś na prowincji, by zmylić dochodzenie policji w sprawie dokonania rzekomej kradzieży. Znalaziono go jednak i aresztowano wraz z pozostałymi. Będą oni odpowiedzialni za fałszywe doniesienie i wprowadzenie władz w błąd, oraz za oszustwo, zmierzające do wprowadzenia w błąd władz skarbowych.

# FUNDUSZ SPOŁECZNY

(Przyczynek do dyskusji.)

Trzeba być zaiste bardzo krótkowzrocznym, aby nie widzieć korzyści, jakie daje scslenie rozdrobnionych przedtem i niezawsze racjonalnie użytych składek oficerów i podoficerów Straży Granicznej na cele społeczne.

Przez utworzenie Funduszu Społecznego usunięto przede wszystkim bardzo poważny mankament: nierówność świadczeń. Niektóre jednostki Straży Granicznej płaciły miesięcznie stosunkowo wysokie składki na przeróżne cele społeczne, w innych natomiast składki te ograniczały się do minimum, no i oczywiście, w tym stanie rzeczy były znacznie mniejsze od kwoty, jaka obecnie — stosownie do pobieranej pensji — każdemu w równej wysokości jest potrącana. Można śmiało twierdzić, że wszędzie, w całej Polsce, istnieje poza małymi wyjątkami równa potrzeba świadczeń. Jeżeli mimo to niektóre jednostki Straży Gran. płaciły mniej, a inne więcej, to była to — moim zdaniem — pewnego rodzaju niesprawiedliwość, która wynikała — tak by należało sądzić — z nierównego stopnia uświadomienia obywatelskiego. Fundusz Społeczny skończył z tym stanem rzeczy: obecnie nikt nie jest lepszy i nikt nie jest gorszy — wszyscy zostali pociągnięci do równych świadczeń.

Jeden z kolegów jest zdania, że sprawę Funduszu Społecznego łączy się ze sprawą Bursy i że co do celowości budowy tej Bursy rzekomo wielu ma poważne zastrzeżenia.

Otóż, śmiem twierdzić, iż załatwienie kwestii Bursy, to bodaj że największa, najpożyteczniejsza zdobycz Funduszu Społecznego.

Raz wreszcie skończono z nieszczęsną zebranią, z rozpaczliwym! apelowi, aby ratować zagrożoną egzystencję tej tak bardzo ważnej dla naszego korpusu Instytucji!

Postadam osobiście mniej niż mało widoków, abym kiedykolwiek należał do grona tych, którzy korzystają lub korzystą będą z usług tej Instytucji. Ten jednak właśnie stan rzeczy pozwala mi na obiektywny sąd w tej sprawie.

Przeciwnicy Bursy zechcą przyjąć do wiadomości: Kwestia wychowania młodego pokolenia nie jest tylko sprawą prywatną zainteresowanych rodziców — jest to sprawa społeczna, posiadająca ogromne znaczenie. Zrozumiały ten fakt narody o tak potężnej dynamice jak Włochy i Niemcy, które troskliwie przygotowują swoją młodzież do czekających na nią w przyszłości zadań. Zrozumieli to nasi sprzymierzeńcy Rumuni — ba, nawet czerwoni władcy Rosji, a my, Polacy, mielibyśmy tej prostej prawdy nie rozumieć? Jednostki przemijają, Naród trwa wiecznie. Czyż w naszym gronie mógł by się znaleźć ktoś tak zaślepiony, który by nie pojął, że naszym kardynalnym obowiązkiem jest dać przyszłemu pokoleniu, tych co od nas nasze obowiązki względem Państwa i Narodu obejmą, jaknajlepsze warunki życiowe, zapewnić im w najszerszej mierze zdrowie ciała i potęgę ducha?

Musielibyśmy się doprawdy wstydić, gdybyśmy mieli, gdy chodzi o nasze dzieci, w tym celu pukać czy to do kas państwowych, czy też do ofiarności publicznej — skoro jak to dowodnie wykazuje Fundusz Społeczny — stać nas na to, aby tą piękną sprawę załatwić w ramach własnej organizacji.

Umożliwienie strażnikom kształcenia dzieci w wypadkach, gdy warunki służby kształcenie to wręcz utrudniają, to najważniejsze, najdonioślejsze osiągnięcie Funduszu Społecznego.

Są oczywiście i inne korzyści, te, o których wspomina się w dyskusji. Nie wdaję się w wyliczanie tych wypadków, gdzie np. kier. komisariatu dzięki Funduszowi Społecznemu tej lub innej pożytecznej Instytucji może przyjść z pomocą. Stwierdzam tylko, że Fundusz Społeczny, ten grosz ofiarny, gospodarowany we właściwy sposób, w wielkiej mierze przyczynić się może do zbudowania tego żywego muru granicznego, o którego powstanie tak wytrwale walczyliśmy.

Aby mnie nikt nie posądzał o to, że kruszę kopię w obronie Funduszu Społecznego dlatego, że na utworzeniu tego Funduszu „wygrałem”, stwierdzam, że jest wprost przeciwnie. Przedtem płaciłem wszystkiego coś około 3 zł. — obecnie płacę 8 zł. 80 gr. i jestem zadowolony. Przedtem moje świadczenia miały charakter doraźny: na tym miejscu służbowym płaciłem na L.O.P.P. lecz nie płaciłem np. na L. M. i K. i odwrotnie. Teraz zaś wiem, że składka moja jest — na równi ze składkami wszystkich kolegów — we właściwy sposób, bo dla właściwych celów, wykorzystana.

Edward Fox, kom. Str. Gran.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
Dr. inż. WŁADYSŁAWA BACHISZA



## List do Redakcji

Artykuł mój na temat „Funduszu Społecznego“, został zamieszczony w Nr. 7 Czat z dopiskiem Redakcji.

Dopisek ten sprawił, że niejeden z czytelników mógłby odnieść wrażenie, że zdeklarowałem się jako przeciwnik Funduszu Społecznego.

Muszę więc z tego miejsca zareagować i oświadczyć, że osobiście jestem gorącym zwolennikiem Funduszu Społecznego i szczerze życzę tej instytucji długiego życia, czego zresztą dałem dowód w artykule, przewidując dalsze etapy pracy dla Funduszu, po wybudowaniu Bursy.

Chodzi mi jedynie o uregulowanie form organizacyjnych F. S., których nie można raktować w oderwaniu od całego systemu, w jakim one mają działać!

Formy te muszą być scharmonizowane z treścią naszego życia i pracy i musimy wyeliminować czynnik chaosu i przypadkowości, gdyż to rodzi przeciwników i malkontentów, a ludzi pracy zniechęca.

Mam odwagę zaliczać się do ludzi pracy: to mi daje legitymację do zabierania głosu w tych sprawach.

Szczyć się tym, że byłem jednym z pierwszych twórców regulaminu bursy w Przemysłu i serdecznie mnie cieszy, że to „niemowlę“ dziś już wyrasta.

Do radości mam dużo powodów, a naj-

ważniejszy to ten, że po ukończeniu Bursy, na granicę wpłynie gotówka na budowę „żywego muru“, bo mamy tu ciągle jeszcze ugory.

Każda dyskusja o tyle ma sens, o ile się w niej ścierają zdania i argumenty i obawiam się, że Redakcja Czat przez zaopatrzenie mojego artykułu znanym komentarzem, przesądziła celowość dalszej bezstronnej dyskusji.

Jako zwolennik F. S., mógłbym podać tylko jego strony dodatnie, a więc powtórzyć się, czego nie lubię czynić i co zaznaczyłem na wstępie artykułu.

Zresztą racje, które przemawiają za F. S. i budową Bursy są tak mocne i o tak doniosłym znaczeniu, że argumenty przeciwników nie zdolają tych racji podważyć, ani zachwiać, to też dyskusji nie potrzebujemy się obawiać.

Znam dużo przeciwników po imieniu, jednak nikogo wymienić nie mogę z tej prostej przyczyny, że nie jestem do tego upoważniony, jednak proszę mi wierzyć, że naprawdę, wystąpiłem „w imieniu nie swoim własnym, ale nieokreślonych bliżej przeciwników...“. Dla czego „nieokreślonych“ — nlniejszym wyjaśniam.

Ustroń, dnia 13.IV.1938 r.

Tadeusz Szafarski, pkom.

o:O:o

## Świetlica śląska

Na najruchliwszym odcinku pogranicza śląskiego istnieje już od lat kilku świetlica, założona własnymi siłami, gdzie strażnicy mogą ze sobą pogwarzyć i wypocząć po ciężkiej służbie. W świetlicy jest biblioteka do brze zaopatrzona i zawsze tu znajdziesz świeżą gazetę.

Tu odbywają się lekcje i zebrania koleżeńskie, — od czasu do czasu nawet zabawy towarzyskie. Można tu dostać w porach posiłku, za tanie pieniądze ciepłej i smacznej strawy, gorącej herbaty i zakąsek, a także piwa o każdej porze dnia.

Świetlica ta jest naprawdę strażnicą naszych śląskich kolegów, bo broni ich od knajpy, gdzie tonęły ich ciężko zapracowane pieniądze.

Ciekawe tu odbywają się nieraz rozmowy.

Wejdzmy do świetlicy i posłuchajmy.

Jest tu dziś zebranie. Powrócił delegat strażników z Warszawy i prowadzi swą akcję:

— Koledzy, uchwaliliśmy na Walnym Zebraniu delegatów naszej Spółdzielni KWP. w Warszawie akcję oszczędnościowo - budowlaną. Jak to się odbyło, już wam wyjaśniłem. Apeluje teraz do was, abyście się nie ociągali i deklarowali jeszcze po jednym udziale do naszej Spółdzielni.

— Nie mamy z czego oszczędzać! — odezwało się kilka głosów.

— Spokojnie, spokojnie, teraz ja mówię, gdy skończę, każdy powie swoje zdanie po kolei. Zapewniam was, koledzy, że wszystko w Warszawie dokładnie przedyskutowaliśmy. Były głosy przeciwne też, ale ich przekonaliśmy i akcję oszczędnościową uchwaliliśmy, bo to jest konieczne!

— Mam żonę chorą i nie mogę z długów wydeść, więc z czego mam oszczędzać? — zapytał st. str. Stękała.

— Otóż to — wyjaśnił delegat przod. Rozumny — gdyby pan był dawniej oszczędzał, jak był dodatek śląski i wyższe uposażenie, to miałby pan za co wysłać żonę do sanatorium i nie uginał się dziś pod ciężarem długów.

— No tak, to prawda, panie przodowniku, ale dawniej nikt nam na to oczu nie otworzył. Wszystkim nam się zdawało, że będzie coraz lepiej — odezwał się str. Dociekalski.

— Mamy więc doświadczenie przykre i czas przyjść do głowy po rozum. Musimy oszczędzać na ciężkie chwile, aby uniknąć niespodzianek, a nasza Spółdzielnia tym więcej nam dopomoże, im będzie mocniejsza. A grunt to gotówka i tą trzeba ciulać. Rozumieją to Anglicy, Francuzi, a przede wszystkim Żydzi i dobrze im się powodzi — przekonywał delegat.

— Może nam pan powie, z czego mamy oszczędzać, gdy z gaży miesięcznej nic nam nie zostaje? — zapytał str. Krząkała.

— Gdyby tak nam dali dodatek śląski! — dorzucił st. str. Mądrawski.

— Koledzy — do rzeczy! Chwila jest odpowiednia, bo właśnie Sejm obniżył nam podatek specjalny i z tego musimy bezwarunkowo po 5 złotych odkładać. Wydatki trzeba tak pogodzić, jakby tej różnicy w naszych dochodach nie było. — Tu przod. Rozumny spojrział na zegarek i zakończył pośpiesznie:

— A teraz żegnajcie, koledzy, bo muszę śpieszyć na drugie zebranie. Spodziewam się, że po naradzie z żonami i dokładnym zważeniu korzyści, jakie popłyną z masowej akcji oszczędnościowo-budowlanej w naszej mocnej organizacji spółdzielczej, sami uznacie konieczność oszczędzania, choćby z ostatniego.

Gdy przod. Rozumny znikł za drzwiami, podoficerowie podzieliли się na grupki i zajęli pojedyncze stoliki. Zdania podzieliły się.

— Jemu dobrze gadać o oszczędzaniu, gdy nie ma żadnych długów i żyje za gotówkę — rzucił zgryźliwie st. str. Stękała.

— Franek, nie bądź złośliwy! — zawołał str. Młot — gdybyś tak żył, tak wszystko przewidywał, jak to czyni przod. Rozumny, nie siedziałbyś dziś po uszy w długach...

— No tak, ale on to zawdzięcza właściwie swojej żonie, która jest wzorową gospodynią, a na taką żonę trudno trafić w życiu. Jak człowiek ma pecha, to i oszczędzanie nie pomoże.

— Nie zrzędź, Stękała, dostaniesz zapomogę, żonę wyleczysz i wszystko będzie dobrze — pocieszył go przod. Wesoly.

—————:o:O:o:—————

## **Wielkanoc w Bursie**

Alleluja! Alleluja! — rozspiewały się dzwony. Huk moździerzy i salwy karabinowe oznajmiły nam Zmartwychwstanie Pańskie.

Wszyscy rzucamy się do okien, by zobaczyć jak też wygląda ten wielki i radosny dzień. Niestety, pogoda taka sama jak wczoraj i dni poprzednich — słonko świeci, ale tak jakoś niepewnie, że zdaje się, iż każdej chwili zacznie padać śnieg z deszczem. Nie martwimy się tym jednak, my dziś mamy czyste dusze, radość w sercach, a słońce na twarzach. Ubieramy się szybko i za chwilę parami wyruszamy do kościoła. Nie jemy dzisiaj śniadania, dziś przystępujemy do Stołu Pańskiego.

Po nabożeństwie zbieramy się w jadalni, dzielimy się jajkiem i „zawijamy“ smaczne „święcone“. Wspaniały nastrój udziela się i gościom. Ze wszystkich stron sypią się anegdorki wielkanocne, a goście opowiadają nam ciekawe i wesołe historyjki jeszcze z czasów przedwojennych. Tymczasem ze stołu znikają jajka, a pojawiają się kielbasy i szynki z majonezem, po nich zaś babki, ciasteczka, cukierki itd., nakoniec zaś staropolski barszcz. Życzeniami kończy się ta mała, ale jakże miła uroczystość.

Chłopcy rozchodzą się po uczelniach, dzielą się na grupki i coś za-wzięcie „rajcuja“. „Przeżuwają“ wczorajszą wizytę p. Komisarza Łosia, członka Zarządu Bursy.

— Cukierki są wspaniałe.

— A jabłka to może nie, co?

— Co tam jabłka, najlepsze są pomarańcze!

— O wy „pasibrzuchy“ — krzyczy „Matyas“, wódz piłkarzy — grunt, że będzie piłka, prawdziwa meczówka!

— No to może tak zamówić z kim mecz — wtrąca się „Lemiszek“, słynny na całą Bursę „bek“.

— Najpierw zagramy z klubem „Patałachów“ z pierwszej uczelni—decyduje „Matyas“.

— Wy tobyście tylko w piłkę grali — protestuje Jasio, „połykacz“ Verne'go i Karola Maya — ja się cieszę, że pojedziemy na wycieczkę.



- *Może do Skniłowa, na lotnisko!*
- *A może do Brzuchowic, do lasu, na plażę!*
- *Chłopcy, ja to się cieszę z wami, że będzie piłka, że będą wycieczki, ale najwięcej to mi się uśmiecha teatr, napewno pójdziemy na coś ładnego — dodaje Jurek.*

Okolo godziny 4-ej „piłkarze“ wyruszają do gmachu „naszej własnej“ Bursy, stojącej już pod dachem, skąd będą „kibicowali“ mecz na boisku „Pogoni“. Tylko „Łowcy Przygód“ pozostają w Bursie, mają jakieś tajemnicze miny, robią jakieś dziwne i niezrozumiałe przygotowania. Ktoby spojrział w oczy tych wisusów, przeraziłby się niewątpliwie. Dziwny błysk tych oczu zdradziłby mu, że „szatański“ musi być plan tych tajemniczych przygotowań. Wychowawcy pewnie domyślają się już czegoś, chodzą nadzwyczaj cicho, starają się poprostu nie istnieć, ich pobladłe twarze świadczą, że doceniają grozę sytuacji. Ci, którzy nie mają jutro dyżurów, wyjadą zapewne w nocy. Ci zaś, którzy zostaną, padną ofiarą swego obowiązku. Jam widział te baterie butelek i wanien z wodą, przygotowanych na jutro i żadna siła nie powstrzyma mnie dziś przed wyjazdem na ten jeden „oblewany“ dzień.

Wychowanek

—:o:O:o:—

# ŻYCIE POGRANICZA

## Z Okręgu Wielkopolskiego

### IGRANIE ZE ŚMIERCIĄ

Jak źle może się skończyć bagatelizowanie sobie przepisów granicznych, świadczy o tym następujący wypadek:

Niejaki pan Gruhn Gerhard, obywatel niemiecki z m. Schlesiersee, nie zadając sobie trudu uzyskania przepustki granicznej, udał się w nocy dnia 13.III br. nielegalnie przez granicę do Sołca koło Wolsztyna, celem odwiedzenia rodziny. Ufny w swoje szczęście, po spędzeniu pewnego czasu na miłych pogawędkach rodzinnych, wybrał się z powrotem w dniu 14.III br., starając się także nielegalnie przekroczyć granicę do Niemiec.

Zapomniał jednak o tym, że na granicy czuwa Straż Graniczna. Jednemu z szeregowych, pełniącemu akuratnie na tym odcinku służbę, wydał się mocno podejrzanym jego sposób jadący rowerem wcześniej rano

w stronę granicy. A gdy jeszcze na wezwanie do zatrzymania się, zaczął uciekać, nasz „granicznik“ puścił się za nim w pościg. I dogonił go, lecz uciekający strącił go z roweru, co do reszty pozbawiło złudzeń naszego podolicera co do niewinności uciekiniera. Gonił go jeszcze pieszo, a gdy po wyczerpaniu wszystkich środków, do strzałów ostrzegawczych włącznie, uciekający się nie zatrzymał, strzelił do niego z pistoletu, a będąc dobrym strzelcem, trafił go za pierwszym strzałem.

Wraz z nadbiegłym drugim strażnikiem, ułożyli rannego na wóz chłopski — o który poprzednio się wystarli — celem przewiezienia go do szpitala w Wolsztynie. Gruhn jednak w drodze zmarł.

Wypadek ten będzie nauką dla chcących bagatelizować sobie przepisy.

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

ul. nr. 7. WIAŁOŚCIANA BACINIŚA

## NIEUDANA WYCIECZKA PRZEMYTNIKÓW

(A. Kot.). Na terenie komisariatu Rudniki od kilku lat rozwinęło się silnie przemytnictwo eteru. Trudnią się nim w przeważnej części mieszkańcy strefy nadgranicznej, względnie pasa granicznego powiatu wieluńskiego.

Łatwego i zyskownego zarobku pozazdrościli przemytnikom z granicy, mieszkańcy wsi Będków, gm. Rzaśnia, pow. Radomsko. Trzech młodzieńców: Parchyniak Władysław, Lechowski Antoni i Smolarek Stefan udało się w dniu 22 marca b. r. za granicę, gdzie zakupili 30 litrów eteru, by go następnie rozsprzedać w głębi kraju. Przy sposobności zakupili także 3,5 kg sacharyny i po 6 sztuk noży stołowych, widelców, łyżek i łyżeczek, oraz 3 maszynki do strzyżenia włosów. Parchyniak kupił także dla swojej narzeczonej duży flakon wody kolońskiej, zaś Lechowski piękną zapalniczkę kuchenną dla swojej żony.

Zdawało się już przedsiębiorczym osobnikom, że osiągnęli pełny sukces, gdyż granicę przekroczyli szczęśliwie bez przygód, w postaci zetknięcia się ze Strażą Graniczną.

Niestety o 6 km. od granicy wpadli samoltnie na zasadzkę urządzoną przez plac. II linii Rudniki pod wsią Juliampol, pow. Wieluń.

Przy tym nieszczęśliwym dla nich wypadku stracili zakupiony w Niemczech towar i... wolność. Smolarekowi udało się



„Lord” i jego trójca.

zbiec, dwaj pozostali zostali przytrzymani przy dzielnej pomocy psa - towarzysza „Lorda”, który nie szczędził łydek i ud przemytniczych, mszcząc się za postrzelenie go przed dwoma lalą przez przemytników. Dzielny ten piesek otrzymał wówczas 3 postrzały z pistoletu i z trudem udało się go wykurować. Od tego czasu, gdy usłyszy strzały, atakuje z taką zawziętością, że budzi podziw nawet u swych „wyszkolonych” w Zakładzie Tresury Psów Granicznych kolegów psiego rodu.

Ostatni jego wyczyn (ścigał przemytników ponad 3 km.) kwalifikuje go do roli prawdziwego towarzysza strażnika będącego w służbie.

Parchyniak i Lechowski powędrowali do Sędziego Śledczego Okręgowego w Wieluniu, który osadził ich na rekołektach w więzieniu wieluńskim. Coprawda to Lechowskiemu więzienie nie jest dziwne, bo dopiero przed miesiącem powrócił z niego po odbyciu kary trzy i pół roku za napad rabunkowy. Poza tym karany był przed tym dwukrotnie za kradzież i paserstwo.

## PIES NA USŁUGACH PRZEMYTNIKÓW

Natrafiając na coraz to lepszą technikę służby granicznej, uniemożliwiającej formalnie dokonywanie przemytnictwa, przemytnicy - klienci K-tu Straży Granicznej Łęka Opatowska postanowili pójść z postępowaniem czasu i zmodernizować własną taktykę, któraby przeciwdziałała technice służby.

Wytresowali mianowicie psa, przysposabiając go do swych trudnych zadań i używając do pracy jako szpicę, obronę itp., sami zaś uzbroili się w noże do walki z psem Str. Gran.

Przez jakiś czas, mimo posiadania wiadomości o tym procederze, Straży Granicznej nie udawało się dokonać przytrzymania — pies stale ratował sytuację przemytników, ostrzegając ich na czas o grożącym niebezpieczeństwie przytrzymania

Dopiero użyty do walki z bandą przemytniczą pies służbowy „Bayard” przy-

czynił się walcie do uchwycenia szajki. Mimo przeszkody jaką stanowił pies przemytników, trzykrotnie przebity nożem poszedł jeszcze 5 km za bandą, którą ostatecznie przytrzymało wraz z 21 kg sacharyny z końcem lutego br. Przytrzymany został Napierala Franciszek i jego towarzysze.

## Z Okr. Śląskiego

### PRZEMYTNICY SACHARYNY PRZED SĄDEM

[E. Z.] Przed Sądem Okr. w Katowicach stanęła szajka sacharyniarzy Alfonsa Mikolascha. Mimo, że szajka składała się z 12 osób, na rozprawę stanęło tylko 4. Herszta szajki Mikolascha, który pochodzi z Zabrzeża na Śląsku Opolskim, doprowadzona z więzienia śledczego, gdzie był osadzony od sierpnia 1937 r. Oprócz niego stanęli przed sądem: Rudolf Czempiel z Pawłowa i dwie przemylniczki — Paulina Friedler z Katowic oraz Aniela Kuchla z Bielszowic.

Przemycili oni z Niemiec do Polski około 15.000 kg sacharyny, wielką ilość kamieni zapalowych i sporo drogich futer. Mikolasch był w ścisłym kontakcie z żydowską firmą Izanka Sternera w Bytomiu i firmą „Hermes“, której właścicielem jest również Żyd, znany przemylnik Karmański.

Firmy Sternera i Karmańskiego zajmują się specjalnie sprzedażą towarów na przemył do Polski. Mikolasch zakupywał oprócz tego wiele towarów w firmach Stelina i Knolla w Berlinie.

Szajkę przeprowadzał przez granicę przemylnik Rudolf Czempiel, znany Strażnik Granicznej herszt „tragarzy“.

Straty Skarbu Państwa, wyrządzone przez szajkę Mikolascha, sięgają kilku milionów złotych. Mikolasch wymyślił do Niemiec kilkakrotnie tysięcy złotych.

Wina oskarżonych została udowodniona. Sąd skazał Mikolascha na 3 i pół roku więzienia oraz na 100.000 zł grzywny.

### „DOG“ NAPRAWIA DAWNE GRZECHY

Na placówkę Mikoleska K-tu Kalety został przydzielony w 1934 r. pies służbowy „Dog“. Przez dłuższy czas nie mógł się on pochwalić wynikami, chociaż szajki przemytnicze ciągle grasowały na zalesionym odcinku K-tu Kalety. Pracował niechętnie i więcej go interesowały króliki, niż przemylnicy.

Wiele wysiłków kosztowało kierownika placówki i przewodnika psa, aby pobudzić „Doga“ do pracy. 3-miesięczna tresura dała nadzwyczajne wyniki. „Dog“ bowiem zaczął wkrótce prześladować przemytników, a im więcej od nich „oberwał“, tym groźniejszym stawał się dla nich wrogiem.

Dawną bezczynność wynagrodził „Dog“ obfitymi wynikami, gdyż do listopada 1937 r. przytrzymał 40 przemytników z towarem wartości 5.209 zł.

O zajadłości, z jaką „Dog“ ściga przemytników, a jednocześnie—o jego spraw-



„Dog“ i jego pan.

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

ul. M. WIADOMANA 34, BIELSKO



ności, świadczy fakt, że w wielu wypadkach pościgi przez lasy odbywał się na przestrzeni 15—20, a nawet 30 kilometrów!

### HUSYCKIE WYKOPALISKA W CHORZOWIE

W m. Chorzowie, niedaleko zabudowań, gdzie mieści się lokal Inspektoratu Granicznego, na skutek wstrząsu podziemnego w zeszłym roku, utworzył się długi i głęboki lej. Niebezpieczeństwo, jakie zagrażało zawaleniem się sąsiednim zabudowaniom usunięto na czas. Przepastną szczelinę zasypano.

Niewielki dół, jaki pozostał, dzieci upodobały sobie na miejsce zabaw. Podczas jednej z takich zabaw i grzebania w ziemi, dzieci spostrzegły świeży otwór, powstający na ich oczach, zapewne z powodu nowych wstrząsów podziemnych i obsunięcia się ziemi.

Gromadka dzieci nie przstraszyła się tym zjawiskiem, przeciwnie, pobudzona ciekawością zapuścili się w głąb ziemi i dotarli do komory podziemnej. Tu zdumione dzieci znalazły szereg narzędzi, naczyń, sprzętów domowych itp. Dzieci zawiadomiły o swoim odkryciu rodziców, a te władze miejskie.

Przystąpiono niezwłocznie do zbadania tajemnicy podziemi. Poszukiwania dały ciekawy rezultat. Zdumiona komisja weszła do dużej komory podziemnej, gdzie było pełno złożonych mebli, skrzyń, dywanów itd., nadniszczonych mocno zębem czasu. Idąc dalej komisja wykryła drugą komorę, wykładaną marmurem i złożonymi sztukateriami. Fachowcy przypuszczają, że są to niewątpliwie pozostałości budowli jeszcze z czasów wojen husyckich.

Znalezione przez dzieci zabytki mogą posiadać bezcenną wartość. Oceniają to specjalne komisje archeologiczne, które zjadą tu z Warszawy i Poznania.

## Z Okręgu Zachodnio - Małopolskiego

### PRZEMYTNICY „ŻYWEGO“ TOWARU

(W. W.). W uzupełnieniu poprzednio podanej wzmianki o wykryciu i ujęciu w Cieszynie szajki, trudniącej się przemyca niem ludzi do Czechosłowacji, spieszmy poinformować czytelników o ważniejszych szczegółach tej niepospolitej afery.

Główną rolę w powyższej aferze odgrywał Ozjasz Gänger, właściciel restauracji żydowskiej. Wspólnie ze swym zięciem, Hofmanem Salomonem, talmudystą, werbował on amatorów przeważnie z pośród Żydów, pragnących ulotnić się za granicę drogą nielegalną.

W restauracji Gängera dobijano targu (pobierano od głowy różnie — od 20 do 100 zł.), a po tym „żywy“ ten towar przejmował w swoje ręce niejaki Muncic Izaak, z zawodu rzeźnik i wraz z dorożkarzem Bobrzykiem Józefem odwoził do Puńców. Tam pasażerów swoleń oddawali oni pod opiekę zamieszkałych tuż nad grani-

cą małżonków Kowalów, Karola i Anny, a ci zaś wskazywali im dogodne miejsca do przekroczenia granicy.

Jak stwierdzono, w ostatnich 6-ciu miesiącach szajka przemycała w ten sposób za granicę blisko 75 osób. Od każdej osoby Muncic, Bobrzyk i Kowalowie otrzymywali od Gängera przeciętnie po 7 złotych.

Likwidacja afery nastąpiła na skutek wyśledzenia przez Straż Graniczną kilku Żydów, przybyłych z głębi kraju do Gängera, z których jednego, niejakiego Knoblocha Ozjasza z Krakowa, ujęto w mieszkaniu Kowalów. Jednocześnie w Cieszynie przychwycono Gängera, Hofmana, Muncica i Bobrzyka i oddano ich w ręce prokuratora.

W czasie dalszych dochodzeń udowodniono Gängerowi oprócz tej sprawy, przemytnictwo i rozsprzedaż zgórą 200-tu skórerek futrzanych na sumę około 10.000 złotych.

## **NOWE PODATKI I OSZCZĘDNOŚCI NA CELE DOZBROJENIOWE W CZECHOSŁOWACJI**

Z C. S. R. dochodzą właścicieli o nowych podatkach i oszczędnościach, zaprowadzanych przez rząd czeski w związku z dozbrojeniem. Np. w związku z przedłużeniem do dwóch lat służby wojskowej w piechocie, dla zmniejszenia na ten cel wydatków, wprowadzono we wszystkich formacjach znaczne oszczędności w wyżywieniu wojska, wskutek czego wśród żołnierzy panuje niezadowolenie.

Następnie zostały obywatelom Czechosłowacji podwyższone podatki o 30% oraz wprowadzone specjalne, dodatkowe opłaty od prób i podań.

### **BOJKA CZESKICH ŻANDARMÓW I STRAŻNIKÓW Z GÓRALAMI**

Na przedpolu m. Czarny Dunajec, w Suchej - Horze, w domu Schiesingera odbywała się niedawno zabawa taneczna. W zabawie oprócz miejscowej młodzieży cywilnej, brali udział czescy strażnicy graniczni i żandarmi czescy.

Zabawa odbywała się względnie spokojnie, aż do czasu, gdy nietrzeźwi żandarmi poczęli usuwać z sali cywilnych ludzi. Część górali dobrowolnie opuściła zabawę, resztę zaś żandarmi wyrzucali siłą tak, że doszło między nimi i strażnikami, a opornymi góralami do krwawej bójki.

Na ludności miejscowej zajęcie to wywarło przynębiające wrażenie, potęgując narastające i tak rozgoryczenie z powodu częstych wypadków niewłaściwego postępowania i samowoli czeskich żandarmów.

### **SPIRYTUS SKAZONY SPRZEDAWANY W CZECHOSŁOWACJI NA RECEPTY**

Władze czeskie wydały na Słowaczyźnie zakaz sprzedaży spirytusu skażonego. Spirytus ten można tam nabywać jedynie na recepty w aptekach i drogeriach. Powodem tego zarządzenia jest masowe używanie przez ludność tamtejszą spirytusu skażonego do picia. Skutkiem tego zaszło

tam wiele wypadków zachorowań, a nawet i śmierci.

### **GROŹNY POŻAR NA PRZEDPOLU**

W miejscowości Niżna, pow. Trzcina (przedpole K-tu Jablonka) pożar zniszczył około stu domów mieszkalnych oraz zabudowania gospodarcze, jak również szkołę i plebanię. Spalilo się dwoje dzieci. Kilka osób doznało ciężkich poparzeń. Spalilo się dużo inwentarza żywego i martwego. Straty oblicza się na 4 miliony k. c.

Jest podejrzenie, że ogień został podłożony przez wrogich kościelnymi wywiatowców, którzy w ten sposób chcieli przeszkodzić misji, odbywającej się w tym czasie w miejscowym kościele.

### **POWÓDZ W WIERCHOMLI**

W Wierchomli, siedzibie jednej z placówek K-tu Rytro, wezbrany na skutek gwałtownych roztopów w górach potok zniszczył na dużej przestrzeni drogę, pozrywał wszystkie mostki i powywracał słupy telegraficzne, pozbawiając wspomnianą placówkę łączności i komunikacji z Komisariatem. Mieszkońcom wezbrany potok wyrządził poważne szkody. Szeregowi placówki pospieszyli na ratunek zagrożonej ludności.

### **ŚMIERTELNY WYPADEK PRZY REWIZJI**

W m. Smereczne, pow. Krasno (odcinek K-tu Krempna), w czasie przeprowadzanych przez policję przy asyście Straży Granicznej poszukiwań za bronią u niejakiego Hudyka Grzegorza zaszło nieszczęśliwy wypadek.

W czasie rewizji jeden z podoficerów policji znalazł na strychu dubeltówkę, którą odłożył na bok i prowadził dalsze poszukiwania. Dubeltówka w nieustalony sposób spadła ze strychu do sieni, gdzie akurat stał post. Bilewicz z Barwinka i wystrzeliła, raniąc wymienionego w lewy bok. Zmarł on na drugi dzień w szpitalu, w Krośnie.

## JAK PRZEMYTNIK GNIDA SZEDŁ DO WOJSKA

Na peronie krakowskiego dworca kolejowego wywindowcy Straży Granicznej przychwycili rodzeństwo przemytnicze Piotra i Konstancję Gnidów. Piotr Gni-  
da jechał z G. Śląska do Tarnowa, do wojska. Jako zawodowy przemytnik nie omieszkiał wyzyskać tej sytuacji, przywo-  
żąc do Krakowa operującej na tutejszym terenie swej siostrze Konstancji — wal-  
lżkę przemytu. Wallżka zawierała 9 za-  
palniczek, kilkadziesiąt papierosów, kilka paczek ostrzy do golenia i tytoniu oraz kilka par pończoch i skarpet, i kilka pu-  
dełek różnych mydeł. Wszystko to po-  
chodzenia niemieckiego.

### ZMOTORYZOWANE PRZEMYTNICTWO

Straż Graniczna w Krakowie blisko od roku prowadziła wywiad, zmierzający do ustalenia osoby i następnie przychwyce-  
nia z dowodem rzeczowym szczególnie sprytnego przemytnika z G. Śląska, ja-  
kiego mieli na swych usługach słynni na terenie Krakowa aferzyści i handlarze przemytem: Halpern Salomon, bracia Lu-  
bowscy Mojżesz i Izaak, Zalcman Chaim, oraz Lehrman Chaim.

Ale jak to mówią: „przyszła kreska na Matyska“. Ustalono, że tajemniczy do-  
stawca wspomnianych geszefciarzy odby-  
wa częste raidy motocyklowe między Ka-



Motocykl przemytnika.



Gajowski i odebrana mu sacharyna.

towicami a Krakowem. Jednego, pięknego poranku wpadł on pod Krakowem w na-  
stawioną na niego pułapkę.

Przed pędzącym pełnym gazem motocy-  
klistą zamknęła się uruchomiona, rzecz  
oczywista — przez wywiadowców, zapora  
kolejowa. Zasadzka dała nadspodziewany  
wynik. Przy przytrzymanym, którym się  
okazał zawodowy przemytnik, Gajowski  
Herbert z Orzechowa, znaleziono ukryte  
pod odzieżą oraz w dwóch specjalnie  
przystosowanych walizkach przy motocy-  
klu — 32½ kg. sacharyny i 4 kg. kamieni  
zapalowych.

### Sp. STR. STANISŁAW ZABULSKI

Dnia 5 kwietnia br. zmarł wskutek In-  
fekcji grypowej strażnik Zabulski Sta-  
nisław z Komisarjatu Str. Gr. Białystok.  
Wyprowadzenie zwłok na cmentarz para-  
fii św. Rocha w Białymstoku nastąpiło  
w dniu 8 bm. o godz. 15-ej z kaplicy szpi-  
tala św. Rocha, gdzie zwłoki zostały zło-  
żone przed pogrzebem. Oprócz rodziny  
zmarłego w pogrzebie wzięli udział:  
Nadkom. Kuźmiński Aleksander — Kie-  
rownik Egzekutywy Oddz. Inf. KSG..





kom. Makowski — Kier. Kom. Rajgród — jako delegat Maz. I. O., pkom. Blum — Kier. Kom. Str. Gr. Białystok, delegacja podoficerów z Maz. I. O., z I. G. Łomża, Egzekutywy Oddz. Inf. K. S. G., z Komisariatów: Janówka, Rajgród, Grajewo, Szczuczyn, Białystok oraz poczet szlandarowy Związku Dowborczyków i orkiestra Związku Rezerwistów w Białymstoku. Wymienione delegacje złożyły wieńce na grób Zmarłego.

Śp. str. Zabulski Stanisław urodził się w dn. 6.X.1901 r. w Warszawie, służbę

w czasie wojny odbył w 1 pp. Lag. i brał udział w walkach na Wołyniu, pod Kijowem i w odrocie do Warszawy, przy którym został ciężko ranny. W 1929 r. wstąpił do szeregów Straży Granicznej — pracował kolejno w Egzekutywie, Kom. Łódź, a ostatnio w Komisarzacie Białystok jako wywiadowca i kierowca motocykla.

Ostatnio śp. Zabulski znajdował się w bardzo ciężkich warunkach życiowych. Na cztery dni przed śmiercią uzyskał urlop okolicznościowy i udał się z 10-miesięczną córką do szpitala w Warszawie. celem zbadania jej zdrowia u specjalisty lekarza i odwiedzenia chorej na gruźlicę żony, znajdującej się na leczeniu w sanatorium w Otwocku. Po zbadaniu stanu zdrowia swej córki, które pomyślnie nie wypadło, powrócił zgnębiony do Białegostoku, gdzie nazajutrz życie zakończył.

Śp. Zabulski był dobrym żołnierzem Rzeczypospolitej i zacnym towarzyszem broni. Skromny i nadzwyczaj obowładkowy, wyróżniał się garliwością i odwagą, czym przyczynił się do zlikwidowania w swoim czasie bandy przemytniczej Korzeniaka i tow. Żył prawie wyłącznie dla służby. Pozostawił po sobie serdeczne wspomnienie i żal ze strony kolegów i przełożonych.

Cześć Jego pamięci!



Pogrzeb ś. p. str. Stanisława Zabulskiego.

# ZE STOLICY

## ROZBICIE WIELKIEJ BANDY PRZEMYTNICZEJ

Straż Graniczna zlikwidowała groźną bandę przemytniczą w Warszawie. Na czele bandy stał Mordka Sancer; nie brał on bezpośredniego udziału w przemyśle, ograniczając się do finansowania bandy, opracowywania planów oraz organizacji sprzedaży przemyconych towarów.

Czując, że jest śledzony, zbiegł on z Warszawy i przenosił się z miasta do miasta, aby zatrzeć za sobą ślady. W ten sposób dotarł do Gdańska, gdzie spotkał się z Henochem Węgrowiczem, znanym pod przydomkiem „Heniek Fałszerz”, członkiem międzynarodowej bandy fałszerzy paszportów. Sancer wziął sobie Węgrowicza na współnika. Poza tym dobrali oni do szajki obywatela gdańskiego, Erika Malte oraz Salomona Rubina i Izaaka Beera. Tak skompletowana banda przemytnicza zabrała się do szmuglu cennych koronek oraz jedwabnych szali z Francji do Polski. Towar był przemycony z Prus Wschodnich.

Ponieważ na przeszkodzie stanęły trudności techniczne, przemytnicy wciągnęli do szajki maszynistę kolejowego Edmunda Heisa i jego pomocnika Leona Praussa, zatrudnionych na wąskotorowej kolejce niemieckiej, łączącej Królewiec z okolicami Gdańska. Maszynista i jego pomocnik odpowiedzialni byli za techniczną sprawność „szmugłu”. Przewozili oni towary pod węglem na tendrach, w zbiornikach wody oraz pod ławkami wagonów i lokomotywy. Z Gdańska towar był wywożony do Polski przez jedną z większych firm transportowych warszawskich, przy pomocy dokumentów, podrobionych przez Węgrowicza.

Po ustaleniu tych wszystkich okoliczności, dokonano rewizji w kilkudziesięciu sklepach warszawskich. Wykryto większą ilość przemyconych koronek w sklepie Abrama Znamirowskiego i stwierdzono, że przemytnicy założyli nawet swój własny sklep, by uniknąć — jak tłumaczyli —

„drogiego pośrednictwa”. Sklep ten nazywa się „Rococo” i mieści się na ul. Kruczej 30.

Mordkę Sancera, który chciał zbiec z rodziną do Paryża ujęto w Orłowie, Węgrowicza w Tczewie, a wszystkich pozostałych schwytano w Gdańsku.

Sancera sędzia zwolnił za wysoką kaucją, jednak władze postanowiły Sancera izolować w Berezie, jako groźnego i niepoprawnego przestępcę. Węgrowicza osadzono w więzieniu.

## EGZOTYCZNY PRZEMYT

Władze prokuratorskie i Straż Graniczna prowadzą dochodzenie w sprawie wielkiej afery przemytu włókien szalowych i manillowych z Indii Holenderskich, Tanganaiki i kolonii brytyjskich. Włókna te, o ile są sprowadzane dla celów żeglugowych, nie podlegają cłu, co wykorzystali właściciele firmy „Kralin” dla oszukanych celów.

Edmund Krzyżanowski wspólnie z Mieczysławem Pawłowskim założył firmę „Kralin” przy ul. Nowogrodzkiej nr. 27 w Warszawie i począł sprawadzać za pośrednictwem firmy transportowej „Extrans” włókna. By uniknąć cła, firma „Kralin” przedstawiała władzom pisna, zaświadczenia oraz rachunki Tow. Eksploatacji i Budowy Dróg Wodnych. Straż Graniczna ustaliła, że Tow. takie nie istnieje i jest fikcyjne.

Aferę wykryto dzięki obserwacji władz, które zwróciły uwagę, że włókna szalowe i manillowe są sprowadzane w olbrzymich ilościach i zwalniane z cła na skutek zaświadczeń wymienionego Towarzystwa.

Przeprowadzona rewizja ksiąg firmy „Kralin” [Nowogrodzka 27] przez Straż Graniczną ujawniła, że sprowadzane włókna przetwarzane były częściowo w fabryczce powroźniczej, założonej przez Krzyżanowskiego. Wyroby te były bezkonkurencyjne na rynku ze względu na swą cenę i przynosiły właścicielom „Kralinu” milionowe zyski.

W toku dochodzenia Straż Graniczna ustaliła, że włókna te również nabywane były przez szereg firm. Głównym odbiorcą Krzyżanowskiego był milioner łódzki Ignacy Rasalski — Napiórkowska 12 w Łodzi, właściciel kilku fabryk włókienniczych.

W czasie rewizji w firmie „Kralin” Straż Graniczna opieczętowała znalazoną pieczęć oraz blankiety nicislniejącego Tow. Eksploatacji i Budowy Dróg Wodnych.

Aresztowany Krzyżanowski i współnicy jego decyzją sędziego śledczego zostali zwolnieni za wysokimi kaucjami z więzienia.

### ODZNACZENIE

#### S. P. STRZELCA SERAFINA

S. p. strzelec Stanisław Serafin, poległy w służbie ochrony granicy, został odznaczony Krzyżem Zasługi za dzielność.

### OFIARA

Oficerowie i podoficerowie Komisarjatu Zaleszczyki złożyli dobrowolnie kwotę 146 zł. 60 gr. na cele społeczne, a mianowicie:

- 1) Subwencja dla pododdziału Z. S. w Żelazwie powiat Zaleszczyki kwotę 30 zł.
- 2) Na zakup odzieży i materiału na ubranka, oraz płótna na bieliznę dla biednych dzieci polskich w m. Dźwiniaczu powiat Zaleszczyki — kwotę 116 zł. 60 gr.

Rozdanie odzieży dokonał kom. Langman Zygmunt, kier. K-tu Zaleszczyki w dniu 6.III br. w Domu Ludowym w Dźwiniaczu, w obecności wicestarosty powiatowego mgr. Jackowskiego i kierownika miejscowej szkoły powszechnej p. Hawrana — oraz zaproszonych osób.

Przed rozdaniem darów działwa przedszkola wykonała inscenizacje : tańce.

## PODZIĘKOWANIA

Zarząd Bursy dla dzieci oficerów i szeregowych Straży Granicznej we Lwowie, wyraża pp. Kom. Leśniewskiemu Józefo-

wi, Pkom. Mazurkiewiczowi Franciszkowi i Pkom. Gieżyńskiemu Janowi ze sztabu Śląskiego I. O. w Katowicach najserdeczniejsze podziękowanie za pamięć o Bursie i przekazanie z okazji awansu kwoty 100 zł. na urządzenie świąt Wielkanocnych dzieciom z Bursy Straży Granicznej.

#### Zarząd Bursy

Zarząd Publicznej Szkoły Powszechnej w Wieczfnii, pow. Miawski, nadesłał do K. S. G. pismo następującej treści:

„Za dobre serce i okazaną pomoc w postaci ofiarowanych palt i bucików najbiedniejszym dzieciom tuł. szkoły, w Imieniu tych dzieci i swoim składam serdeczne podziękowanie Panu Generalowi Jur-Gorzehowskiemu, Panu Inspektorowi Okręgowemu Chmurze i Panu Nadkomisarzowi Kononowiczowi, a wszystkim pp. Oficerom i Podoficerom Straży Granicznej z okazji świąt wielkanocnych zasyłam w imieniu dzieci całej szkoły i swoim „Wesołego Alleluja”!

(—) Henryk Felczak, kier. szkoły”.

My, mieszkańcy przysiółka Flaszka, powiat Gorlickiego, składamy jak najserdeczniejsze podziękowanie Panom Podoficerom Straży Granicznej Komisarjatu Uście - Ruskle, którzy wykonując swoje ciężkie obowiązki ochrony granic Polski, przy tej sposobności zainteresowali się naszym życiem i losem i zgłosili o naszej niedoli swoim władzom przełożonym.

Dzięki Straży Granicznej dzisiaj już inne życie powstało w naszym przysiółku. Mamy własną Czytelnię T. S. L., do której wszyscy należymy. Ze szczególną troskliwością zaopiekował się nami Pan Kier. Inspektoratu Granicznego w Jaśle, który w dniu 14.IV.1938 r. przywiózł nam kompletny odbiornik radiowy. Ludzko prosto nie mogą pogodzić się z myślą, że my, Flaszanie, o istnieniu których dotychczas mało kto wiedział, jesteśmy obecnie posiadaczami aparatu radiowego. Mieszkamy na szczycie góry, niedostępnej



przynie żadnym środkiem lokomocji. Żyje nas tu 20 rodzin polskich bez kościoła i szkoły. Dzisiaj w święta Wielkanocne wysłuchaliśmy wszyscy razem nabożeństwa i kazania w języku ojczystym, tutaj na miejscu we Fłaszy.

Ludzie płakali ze wzruszenia. To też ze szczerego serca dziękujemy Panu Kierownikowi Inspektoratu Straży Granicznej w Jaśle za ofiarowanie nam aparatu radiowego. Z całego serca wdzięczni jesteśmy również Panu Staroście gorlickiemu i Panu Inspektorowi Szkolnemu w Gorlicach, którzy, mimo zawiści śnieżnej, przybyli do nas pieszo po naszej błotnistej drodze w dniu 10.IV.1938 r. i przywieźli nam, większą ilość produktów żywnościowych na święta, obuwie i odzież dla dzieci naszych. Niech Bóg wynagrodzi Panu Staroście i Panu Inspektorowi Szkolnemu za udzieloną nam pomoc.

Fłasza, 19 kwietnia 1938 r.

Stachura Jan.

Stachura Feliks,

Prezes Czytelni T. S. L.

## ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

Str. Niewladomski Mieczysław z plac. Wisłok, kom. Komańcza, I. G. Sambor, Wsch. Małop., I. O. z kolegą z I. G. Kołomyja, K-tu Śniatyn, lub Horodenka. Pówd — sprawy osobiste.

Str. Gaumer Roman z plac. Ruchaje, kom. Zaręby, I. G. Przasnysz, Mazowiecki I. O. z kolegą z Wielkopolskiego I. O. najchętniej I. G. Leszno.

## KOMUNIKAT Nr. 4

Stow. Samopomoc Straży Granicznej

### I. Składki

Zarząd podaje do wiadomości P. T. członków, iż w dniu 1-go maja 1938 r. przypada do wpłacenia składka:

a) za wypadek śmierci członka:

1) St. przod. Więcek Józef z Jednostki Nr. 2 kwota 1.00 zł.

2) Strażnik Zabulski Stanisław z Jednostki Nr. 3-a kwota 1.00 zł.

3) Strażnik Eysiak Wacław z Jednostki Nr. 62 kwota 1,00 zł.

b) za wypadek zwolnienia ze służby:  
1) Podkomisarz Węglowski Maksymilian z Jednostki Nr. 1 kwota 0,20 zł.

2) Ppłk. Głogowski Piotr z Jednostki Nr. 1 kwota 0,10 zł.

3) Strażnik Grzeszczok Józef z Jednostki Nr. 6 kwota 0,20 zł.

4) Strażnik Rojek Bolesław z Jednostki Nr. 6 kwota 0,20 zł.

5) St. strażn. Wikari Eugeniusz z Jednostki Nr. 9 kwota 0,20 zł.

6) Strażnik Załęcki Jan z Jednostki Nr. 9 kwota 0,15 zł.

7) Strażnik Sawicki Piotr z Jednostki Nr. 16 kwota 0,15 zł.

8) Strażnik Koziały Antoni z Jednostki Nr. 40 kwota 0,15 zł.

9) Przewodnik Rybarczyk Stanisław z Jednostki Nr. 45 kwota 0,20 zł.

10) Podkomisarz Chmura Aleksander z Jednostki Nr. 84 kwota 0,20 zł.

11) Strażnik Ceplln Jan z Jednostki Nr. 93 kwota 0,20 zł.

12) Strażnik Nowak Marcin z Jednostki Nr. 95 kwota 0,20 zł.

13) Komisarz Pawłowski Janusz z Jednostki Nr. 108 kwota 0,15 zł.

14) Strażnik Grucela Stanisław z Jednostki Nr. 114 kwota 0,20 zł.

15) Strażnik Jasnos Władysław z Jednostki Nr. 114 kwota 0,20 zł.

16) Strażnik Firlet Jan z Jednostki Nr. 114 kwota 0,20 zł.

17) Strażnik Felczyk Józef z Jednostki Nr. 114 kwota 0,20 zł.

18) Strażnik Litwora Stefan z Jednostki Nr. 115 kwota 0,20 zł.

19) Strażnik Berowicz Jan z Jednostki Nr. 115 kwota 0,20 zł.

20) Strażnik Januchowski Marceł z Jednostki Nr. 115 kwota 0,20 zł.

21) St. przewodn. Podedworny Bolesław z Jednostki 131 kwota 0,20 zł.

Razem 6,90 zł.

Na poczet powyższej kwoty zapłaci Zarząd z oszczędności za każdego członka po 1,00 zł. (jeden złoty), a zatem każdy członek winien wpłacić w dn. 1 maja 1938 r. po 5,90 zł.

### II. Zapomogi wypłacone

w m-cu kwietniu 1938 r.

Wypłacono dnia 8 kwietnia 1938 r. przy stanie członków 5.250 za wypadek zwolnienia członków ze służby 22 zapomogi, z czego 17 po 984,40 zł., 4 po 737,77 zł. i 1 w kwocie 492,20 zł.

### III. Nowi członkowie

W miesiącu kwietniu rb. przybyło 26 nowych członków.

Warszawa, dnia 23 kwietnia 1938 r.

Zarząd

## NOWE WYDAWNICTWA

**FORTYFIKACJA STAŁA** — Mjr. K. Kleczkie i mjr. W. Wyszynski. Wyd. W. I. N. O. Warszawa, 1937 r. — Str. 373, ryc. 181. Cena 13.25 zł.

Po wojnie światowej różnorodnie były zdania na temat fortyfikacji stałych. Jedni, wskazując na przykłady bałterskiej, długotrwałej obrony francuskiej twierdzy Verdun, byli entuzjastami fortyfikacji stałych; drudzy zaś — operując przykładami twierdz belgijskich (Liege, Namur, Antwerpia), które szybko uległy, i rosyjskich, które przeważnie nie spełniły swego zadania, — twierdzili, że fortyfikacje te już się przeżyły. Obecnie poglądy te się skryzlowały i widzimy nawrót do fortyfikacji stałej. Wiemy o wielkich pracach fortyfikacyjnych, jakie prowadzone są w coraz szybszym tempie i z nakładem coraz większych kosztów przez szereg państw np.: Francja, Niemcy, Rosja. Zastanawiamy się przy tym, jak wyglądać może w szczególach sławna dziś „linia Maginota” lub umocnienia niemieckie w Prusach Wschodnich, czym się one

różnią od dawnych, owoych „przestarzałych” twierdz, czy wogóle mogą spełnić zadanie w ewentualnej przyszłej wojnie?

**KODEKS PODATKOWY.** Wydawnictwo Związku Pracowników Skarbowych Rz. P. Warszawa 1938. Wydanie II. Tom I—IV. Kodeks składa się z czterech tomów zawierających razem 1162 strony druku a obejmujących całość ustawodawstwa podatkowego w zakresie państwowych podatków bezpośrednich łącznie z rozporządzeniami wykonawczymi, okólnikami Ministerstwa Skarbu, wyrokami Najwyższego Trybunału Administracyjnego i Sądu Najwyższego oraz przepisami związkowymi.

**B. Pawłowicz: WYSPA ŚWIĘTEJ KATARZYNY.** Książnica-Atlas, Lwów—Warszawa. Jest to powieść o „Wyspie” polskiej pośród „morza” niemieckich kolonistów... Obok opisów przyrody i żywej akcji, znajdzie czytelnik w „Wyspie Świętej Katarzyny” zagadnienia, które szukają rozstrzygnięcia nie tylko w Santa Catharina czy też w Ameryce Południowej, lecz również w Europie.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

(Redaguje Nadkom. A. Wilk.)

St. str. St. St. Wiersz p. 1: „Werbel Twej śmierci” dobry, jednak z treści listu nie wynika, że Pan jest jego autorem. Wiersz „Śmierci st. Serafinu” słaby. Artykuł nie nadaje się dla „Czaj”. — Nie zamieścimy.

Pomyłka. Obliczenie lat służby podane w nr. 6 „Czaj” jest zgodne, jeżeli przyjąć podaną przez Pana służbę zaborczą w ogólnej sumie, a nie według dat.

Według podanych nam obecnie dat służby zaborczej, oraz zmienionej ustawy emerytalnej posłada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armii austriackiej od 17. IV. 1915 r. do 31. X. 1918 r. 3 lata, 4 miesiące i 14 dni; w W. P. od 5. II. 1919 r. do 10. IV. 1921 r., 2 lata, 2 miesiące i 5 dni, oraz w Straży Granicznej od 1. VIII. 1922 r. do 31. III. 1938 r., 15 lat i 8 miesięcy, czyli razem 21 lat, 2 miesiące i 19 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 1 miesiąc i 13 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 3 miesiące i 11 dni.

Ogółem posiada Pan 27 lat, 7 miesięcy i 13 dni, czyli 79% emerytury.

W gotówce daje to przodownikowi 142 zł 20 gr brutto miesięcznie.

Z. „265”. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w W. P. od 19. II. 1919 r. do 31. VIII. 1921 r., 2 lata, 6 miesięcy i 12 dni, oraz w Straży Granicznej od 1. XII. 1921 do 31. V. 1938 r., 16 lat i 6 miesięcy, czyli razem 19 lat i 12 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata i 1 miesiąc, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata i 4 dni.

Ogółem posiada Pan 25 lat, 1 miesiąc i 16 dni, czyli 70% emerytury.

W gotówce daje to przodownikowi 126 zł miesięcznie brutto.

Własny dom Str. P. II. Posiada Pan w K. W. P. dwa udziały I zamierza prosić o pożyczkę budowlaną. Czy może dać zabezpieczenie hipoteczne ojelec lub brat?

Zarząd K. W. P. rozstrzyga prośby indywidualnie, wobec czego po szczegółowe informacje radzimy zwrócić się do Zarządu.

Ogólnie natomiast możemy Panu wyjaśnić, że zawsze chodzi o pewne zabezpieczenie wiarygodności, a osoba udzielająca zabezpieczenia hipotecznego może być obojętna.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

ul. m. WŁADYSŁAWA BĄGISA

Ochotnik 1919 roku. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby:

Za służbę w W. P. od 6. I. 1919 do 15. X. 1921 r., 2 lata, 9 miesięcy i 9 dni i od 1. IV. 1922 r. do 2. I. 1924 r., 1 rok, 9 miesięcy i 1 dzień oraz w Straży Granicznej od 10. IX. 1924 r. do 30. IV. 1938 r., 13 lat, 7 miesięcy i 20 dni, czyli razem 18 lat i 2 miesiące.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 12 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata i 8 miesięcy.

Ogółem posiada Pan 24 lata i 12 dni, czyli 67% emerytury.

Zauważamy tu, że jako urodzonymu w 1901 r. nie liczy się czas do ukończenia 18 lat życia chyba, że służba była pełniona na terenie operacyjnym.

Ponieważ nie podał Pan daty urodzenia, przeto może być w obliczeniu pewna nieścisłość, którą ewentualnie może Pan usunąć przez odliczenie okresu od 6. I. 1919 r. do dnia urodzenia w wymiarze podwójnym. Jeżeli przy tym czasie służby nie zmniejszy się o więcej niż 6 miesięcy, to po dzień 30. IV. 1938 r. nie zmieni się Panu procent emerytury.

Przod. z Chorzowa. 1. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w W. P. od 6. I. 1919 r. do 9. VIII. 1921 r., 2 lata, 8 miesięcy i 3 dni i od 7. IX. do 2. XI. 1922 r., 1 miesiąc i 26 dni, w byłej Straży Celnej od 4. II. 1922 r. do 31. VIII. 1922 r., 6 miesięcy i 27 dni, oraz w Straży Granicznej od 1. XII. 1922 r. do 30. IV. 1938 r., 15 lat i 6 miesięcy, czyli razem 18 lat, 10 miesięcy i 26 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 12 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 11 miesięcy i 18 dni.

Ogółem posiada Pan 25 lat i 26 dni, czyli 70% emerytury.

2. Czy można starać się o zaliczenie kursu Straży Celnej w Zambrowie?

Staranie się obecnie o zaliczenie do emerytury kursu w Zambrowie jest bezprzedmiotowe. Sprawa ta będzie aktualna dopiero z chwilą przechodzenia w stan spoczynku. Samo zaliczenie kursu do emerytury zależy od tego, czy jako kursista był Pan już przyjęty do służby państwowej. Jeżeli nie posiada Pan dowodu, że był Pan na kursie już jako przyjęty do służby, to szkoda starań.

3. K. S. G. czynił starania o uzyskanie dodatków lokalnych dla Str. Gr., jednak termin pomyślnego załatwienia tej sprawy nie da się przewidzieć.

St. str. Ł. F. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za pracę w Drużynach Bartoszewych od 4. II. 1912 r., a liczoną od 1. VII. 1912 r. do 19. VIII. 1914 r., 2 lata, 1 miesiąc i 19 dni, w Legionach od 20. VIII. 1914 r. do 30. X. 1917 r., 3 lata, 2 miesiące i 10 dni; w byłej armii austriackiej od 10. XI. 1917 r. do 30. X. 1918 r., 11 miesięcy i 20 dni; w W. P. od 3. XI. 1918 r. do 9. V. 1921 r., 2 lata, 6 miesięcy i 6 dni, oraz w Straży Granicznej od 1. I. 1930 r. do 1. VII. 1938 r., 8 lat i 6 miesięcy, czyli razem 17 lat, 3 miesiące i 25 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 11 miesięcy i 14 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata i 25 dni.

Ogółem posiada Pan 25 lat, 11 miesięcy i 15 dni, czyli 73% emerytury.

Ob. Świst. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury: Za służbę w P. O. W. od 4. IV. 1918 r. do 15. XI. 1918 r., 7 miesięcy i 11 dni; w W. P. od 15. XI. 1918 r. do 21. III. 1921 r., 2 lata, 4 miesiące i 6 dni, oraz w Straży Granicznej od 11. XII. 1928 r. do 30. IV. 1938 r., 9 lat, 4 miesiące i 20 dni, czyli razem 12 lat, 4 miesiące i 7 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 11 miesięcy i 14 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 1 miesiąc i 12 dni.

Ogółem posiada Pan 17 lat, 5 miesięcy i 3 dni, czyli 56% emerytury.

Posiada Pan już prawo do emerytury.

Jeżeli chodził o pracę nauczycielską prywatną, to może być mowa o zaliczenie jej do emerytury jako pracy zawodowej. Zaliczenie tej pracy w całości lub części zależy od swobodnego uznania Min. Skarbu.

Str. D. 1. Kiedy nabędzie prawo do emerytury strażnik posiadający służbę w W. P. od 30. XII. 1923 r. do 30. X. 1926 r., (łącznie z nadterminową), oraz w Straży Granicznej od 15. II. 1928 r. do 30. IV. 1938 r.?

Strażnik posiadający służbę w podanych w pytaniu okresach nabędzie prawo do emerytury za rok i 6 miesięcy, licząc od 1. V. 1938 r., czyli z końcem października 1939 r.

2. Czy służba nadterminowa liczy się do emerytury, jeżeli pomiędzy nią, a służbą w Straży Granicznej jest przerwa?

Przerwa pomiędzy służbą w W. P., a służbą w Straży Granicznej jest bez znaczenia, wobec czego służba nadterminowa liczy się do emerytury.



3. Czy za utratę 30% zdolności do pracy zarobkowej spowodowaną nieszczęśliwym wypadkiem w służbie dolicza się lata do emerytury?

Nie. Do zaliczenia lat służby do emerytury za nieszczęśliwy wypadek w służbie potrzeba co najmniej 35% utraty zdolności do zarobkowania.

Nr. 2.108. Czy strażnik posiadający 6 lat służby w Straży Granicznej może być przeniesiony do służby w Urzędzie Celnym?

Strażnik może prosić o przeniesienie go do służby celnej. Na przyjęcie do służby w celnictwie trzeba będzie czekać, gdyż o ile nam wiadomo, nie ma obecnie wolnych miejsc.

Przeniesienie się do miejsca służbowego wyznaczonego w razie przyjęcia przez władze celne nastąpiłoby na własny koszt.

Motywy próby o przeniesienie mogą być różne, np. zamiłowanie do służby w celnictwie, warunki służby w Straży Granicznej, a w celnictwie i t. p.

K. W. P. Pracował Pan w sądownictwie, oraz odbył obowiązkową służbę wojskową. Czy czas powyższej służby względnie pracy ma wpływ na wymiar urlopu wypoczynkowego oraz na prawa emerytalne?

Podana służba państwowa w sądownictwie i w W. P. liczy się do wymiaru urlopu wypoczynkowego.

Pracę kontraktową zalicza się do emerytury w wypadku bezpośredniego przejścia z niej do służby stałej lub prowizorycznej.

Ponieważ u Pana nie zachodzi ten wypadek, przeto zaliczenie pracy kontraktowej do emerytury może nastąpić za zgodą Min. Skarbu na wniosek K-dy Straży Granicznej.

Obowiązkowa służba wojskowa ma wpływ na wymiar uposażenia, nie daje natomiast podstawy do roszczenia sobie prawa do emerytury.

Praca u adwokata i notariusza nie będzie zaliczona do emerytury.

Staly czytelnik III. 1. Ile kosztuje k. b. k.? Kompletny k. b. k. z kąpielą, ładownicami itd. kosztuje zł 224,15, sam k. b. k. kosztuje 187 zł 75 gr.

2. Czy chcąc ofiarować odpowiednią kwotę na F. O. N., trzeba to zrobić drogą służbową?

Nie. Może Pan wpłacić odpowiednią kwotę na konto P. K. O. nr. 6 lub przesłać ją pod adresem Biura Budżetowego Min. Spraw Wojskowych.

L. M. 90. 1. Czy należy się zwrot faktycznych wydatków związanych z porodem odbyłym w domu?

Nie. Skarb Państwa zwraca koszty porodu odbytego w mieszkaniu prywatnym w wysokości do 75% kosztów 10-dniowego pobytu położnicy w szpitalu.

W sprawie wniesionego odwołania od orzeczenia Urzędu Wojewódzkiego do Min. Opieki Społecznej może Pan wnieść ponowną prośbę, a jeżeli to nie pomoże, to drogą służbową prośbę o Interwencję.

2. Czy na utrzymanie porządku w budynku skarbowym otrzymuje się ryczałt?

Tak. Do Zarządu budynków skarbowych należy obowiązek utrzymywania porządku na klatkach schodowych i na podwórzach.

Str. 721. 1. Czy strażnik chcący umieścić dziecko w Bursie we Lwowie, musi kierować prośbę drogą służbową?

Zasadniczo nie. Prośby do Zarządu Bursy dla dzieci oficerów i szeregowych Straży Granicznej można wnieść wprost, adresując je do Wschodnio-Małopolskiego Insp. Okręgowego Straży Granicznej we Lwowie, ulica Kopernika 4.

Dobrze jest jednak dać podanie do zaopiniowania kierownikowi komisariatu, gdyż Zarząd Bursy ma większą możliwość uwzględnienia takiej prośby przy równych szansach.

Do Bursy przyjmuje się dzieci oficerów i szeregowych z całego odcinka granicznego.

2. Czy dziecko, które kończy w bieżącym roku 17 lat życia, może być przyjęte do państwowej szkoły mechanicznej, względnie do gimnazjum mechanicznego?

W tej sprawie prosimy porozumieć się z Zarządem Bursy dla dzieci oficerów i szeregowych Straży Granicznej.

St. przed. A. Kotarba, Rudniki. Dziękując za nadesłanie ciekawego materiału, który stopniowo wykorzystujemy, donosimy jednocześnie, że z wymienionych przez Pana w liście z dn. 12.IV. dawnych artykułów zachowaliśmy w tece jedynie „Noc w Głłińcu”, reszty zaś nie drukowaliśmy ze względu na ich zbyt ogólną treść.

Nr. legił. 163 F. M. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury: Za służbę

w byłej armii niemieckiej od 15.III.16 do 25.XII.18, 2 lata, 9 miesięcy i 10 dni, w Powstaniu Wielkopolskim i W. P. od 26. XII.18 do 25.VII.21, 2 lata i 7 miesięcy oraz w Straży Granicznej od 20.IV.22 do 31.XII.38, 16 lat, 8 miesięcy i 11 dni, czyli razem 22 lata i 21 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 21 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 1 miesiąc i 23 dni.

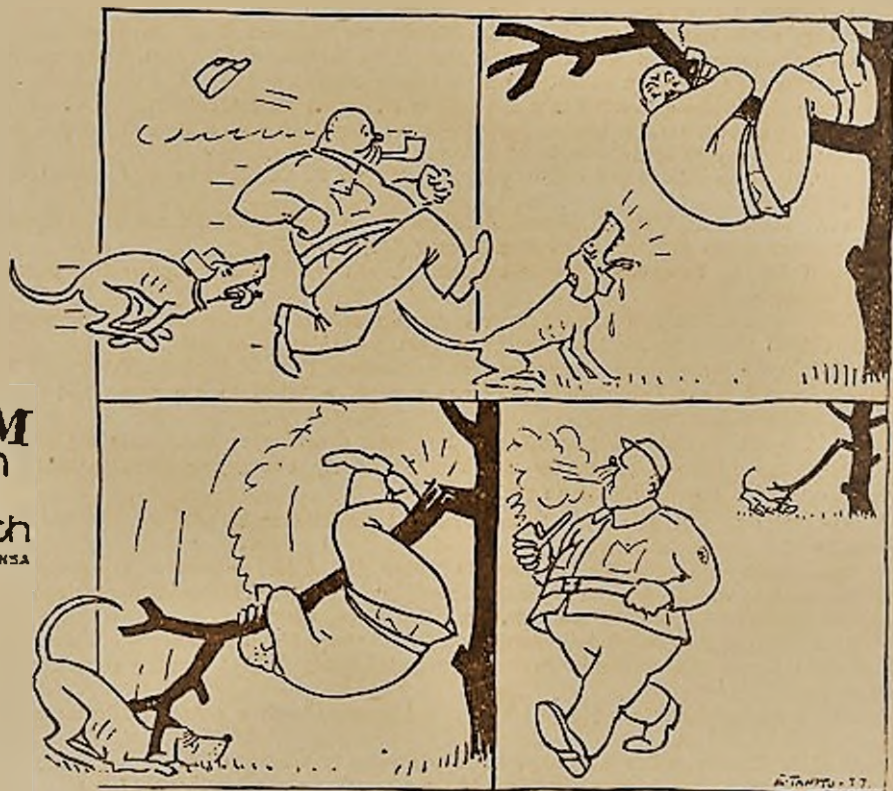
Ogółem posiada Pan 28 lat, 5 miesięcy i 5 dni, czyli 79% emerytury. W gotówce daje to starszemu strażnikowi 126 zł. 40 gr. miesięcznie.

Nr. 903. W 1939 roku otrzymywał Pan uposażenie służbowe wynoszące 185 zł. brutto. Przy zmianie ustawy uposażeniowej miał Pan na utrzymaniu 2 członków rodziny i nie otrzymał zasiłku wyrównawczego. Czy obecnie ze względu na powiększenie się rodziny może Pan prosić o przyznanie zasiłku wyrównawczego?

Nie. Zasiłek wyrównawczy służył do wyrównania straty pomiędzy uposażeniem netto, otrzymanym w dniu 1.I.1934, a uposażeniem należnym w dniu 1.II.1934.

Ponieważ nie Pan nie tracił w dniu 1.II.34, przeto nie przyznano mu wówczas zasiłku wyrównawczego. Obecnie ustawa uposażeniowa nie robi różnicy pomiędzy kawalerami, a żonatymi obarczonymi liczną rodziną.

## Przygody emeryta Wyporka



(„Hakkapeliitta”, Helsinki)

Redakcja i Administracja:

Warszawa, Żulińskiego 10, tel. 566-80 (centr.) — Komenda Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, skr. poczt. Nr. 650. Konto czekowe P.K.O. Nr. 2.223

Redaktor i Wydawca: Dr. Feliks Olsz.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
kt. ry. WŁADYSŁAWA BAGIŃSKA